Uwaga! numer nie jest antydatowany

Cena 15 gr.

Dziś 8 stron

KURJER POWSZECHNY

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek G. l. p. tel. 120-76. Lwów, Mochnackiego l. 48 Telefony: 53-79, 92-46, 46-34.

REDAKTOR NACZELNY JAN MATYASIK

P.K.O. 503.750

PRENUMERATA z dostawą do domu (roznosicielem lub pocztą) miesięcznie . . . . —4 zł. bez dostawy tj. przy odbiorze w kantorach wydawn. miesięcznie. 3·50 zł

Rok VIII. | Kraków-Lwów, poniedziałek 25 lutego 1935 | Nr. 55 ABC

PROWINCJAŁ OO. JEZUITÓW Z WARSZAWY U OJCA ŚW.

MIASTO WATYKAŃSKIE 24. 2. (KAP) Wczoraj Ojciec św. przyjął na audjencji O. Stanisława Sopucha, prowincjała wielkopolsko - mazowieckiej prowincji Ojców Jezuitów.

PO DEKRECIE WŁOSKIM O LICENCJACH PRZYWOZOWYCH

RZYM 24. 2. (PAT) Radca handlowy ambasady polskiej Mazurkiewicz odbył konferencję w ministerstwie korporacji i omawiał sytuację, wytworzoną dla polskiego eksportu w związku z dekretem włoskim o licencjach przywozowych.

RZYM 24. 2. (PAT) Sytuacja wytworzona dekretem o licencjach przywozowych doznała dziś pewnego odprężenia. Wydano mianowicie zarządzenia **pozwalające na przywóz węgla nietylko przeznaczonego dla kolei włoskich.**

Możliwem więc będzie wyładowanie transportu węgla polskiego, który przybył do Genui. Przyznano też pewne zarządzenia dopuszczające wwóz bydła z Rumunji, Jugosławji i Polski.

ECHO REWOLTY KATALOŃCZYKÓW

BARCELONA 24. 2. (PAT) Zwolniono prowizorycznie z więzienia b. mera Barcelony i 20 członków rady miejskiej, aresztowanych za to, że przyłączyli się do uchwały rady municypalnej z 6 października ub. r. kiedy było proklamowane niezależne państwo katalońskie.

POWÓDŹ AGENCYJ PRASOWYCH W PRADZE

OŁOMUNIEC 24. 2. (KAP) „Naszinec" informuje, że obecnie w Pradze istnieją aż 64 agencje prasowe, z których 15 wydaje komunikaty w języku niemieckim. Są to zarówno centrale, organizacje lokalne, jak i oddziały kilku znanych agencyj międzynarodowych. Komunikaty jednych z tych agencyj ukazują się codziennie, innych raz na tydzień, innych rzadziej, nieperjodycznie.

Cały szereg agencyj obejmuje sprawy specjalne, jak radjowe, turystyczne uzdrowiskowe itp.

BURZE I HURAGANY

MADRYT 24. 2. (PAT) Na brzegach Atlantyku **od dłuższego czasu szaleje burza. Liczne statki nadsyłają alarmujące sygnały z prośbą o pomoc.** Wyjazdy z portów Asturji zostały zatrzymane.

PARYŻ 24. 2. (PAT) Nad południowo - wschodnią Francją przeszedł **gwałtowny huragan, przerywając prze wody i wyrywając drzewa i słupy.** Najwięcej ucierpiały okolice Bordeaux. Jest wiele wypadków pokaleczeń. Zniszczeniu uległy również tory kolejowe.

ECHA POŻARU POCZTOWEGO WAGONU

GDAŃSK 24. 2. (PAT) Przed sądem gdańskim rozpoczął się wczoraj proces wynikły wskutek pożaru pocztowego wagonu pociągu Gdynia — Kraków 14 bm., w pobliżu dworca głównego w Gdańsku. Jako powódka występuje poczta polska, która domaga się 118.600 zł od firmy Diana, winnej przewożenia paczek z materjałami łatwopalnemi podanemi jako zwykłe. Poczta polska domaga się nałożenia aresztu na f-mę Diana na 51.600 guld. Wyrok zapadnie w dniach najbliższych.

Narodowe oblicze Uniwersytetu Warszawskiego

Lista narodowego zarządu Br. Pom. przejdzie bez wyborów

WARSZAWA, 24. 2. (Tel. wł. G) Odbyło się tu doroczne walne zebranie członków „Bratniej Pomocy" Uniwersytetu Warszawskiego przy bardzo licznym udziale studentów. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Br. Pom. p. Władysława Gągola i złożeniu sprawozdań **uchwalóno przez aklamację udzielić ustępującemu (narodowemu) zarzadowi absolutorjum i podziękowanie za owocną pracę.** Po przyjęciu szeregu wniosków zebranie zamknięto odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Wybory do nowego zarządu „Bratniej Pomócy" prawdopodobnie nie odbędą się, gdyż jak dotąd zgłoszono tylko jedną listę kandydatów ustępującego zarządu młodzieży narodowej. Świadczy to najlepiej o sile narodowców na terenie stołecznegó uniwersytetu.

Niemcy wkraczają na drogę nieograniczonych pożyczek

BERLIN, 24. 2. (tel. wł.). Berliński urzędowy „Dziennik ustaw" publikuje rozporządzenie z daty 19 bm., mocą którego minister skarbu upoważniony zostaje — celem zapewnienia skarbowi państwa potrzebnych środków finansowych — do korzystania z kredytów w granicach mających się określić ściślej przez kanclerza Hitlera.

Rozporządzenie to otwiera nowy okres w polityce finansowej dzisiejszych Niemiec, dając skarbowi państwa niemal nieograniczoną możność korzystania z kredytów, bez jakiejkolwiek kontroli ze strony parlamentu i społeczeństwa.

Stoi ono w bezpośrednim związku ze wzrastającem w szybkiem, a niepokojącem tempie bezrobociem. Wedle przybliżonych obliczeń liczba bezrobotnych w czasie od 1 listopada do 15 lutego b. r. wzrosła o blisko miljon ludzi.

Jakie konsekwencje wywoła w życiu ekonomicznem Niemiec ten wprowadzony obecnie system nieograniczcnych pożyczek, tego dzisiaj jeszcze przewidzieć niepodobna.

Zakończenie uroczystości drezdeńskich

DREZNO 24. 2. (PAT) W 3 dniu pobytu gości polskich udano się na cmentarz katolicki przy Friedrichcstrasse, zwanym dawniej **cmentarzem polskim, ze względu na wielką ilość grobów emigrantów politycznych z okresu po powstaniach.** U nagrobka Kazimierza **Brodzińskiego**, przemówienie wygłosił przedstawiciel licznej kolonji polskiej Jan Bauer, który mówił w sposób rzewny i wzruszający o łączności polonji z Macierzą. Następnie przemawiał prezyd. Starzyński. poczem złożył wraz z prof. Skoczylasem na grobie wieniec z żywych kwiatów i wstęgach z barwami Warszawy i Krakowa.

DREZNO 24. 2. (PAT) O godz. 17.50 goście polscy z prezyd. Starzyńskim i prof. Skoczylasem na czele odjechali drogą na Berlin do Polski, żegnani w serdeczny sposób na dworcu przez przedstawicieli władz. Nadburmiestrz Zörner wyraził swe serdeczne uczucia wobec gości polskich. Również opuścił Drezno ambasador Lipski.

W południe przed odjazdem gości polskich wydał konsul Brzeziński na starym zamku w Miśni przyjęcie na cześć dziennikarzy polskich i niemieckich. W czasie przyjęcia przemówienie wygłosił konsul Brzeziński, toastując na cześć nadburmistrza Zörnera i b. min. Starzyńskiego. W odpowiedzi przemawiał nadburmistrz Zörner, a następnie min. Starzyński podziękował za gościnę, jakiej przedstawiciele miast polskich doznali w Saksonji. Wkońcu przemawiał prof. Skoczylas. W bardzo miłym nastroju spędzono kilka godzin.

Organizacje żydowskie niedopuszczone

do obchodu niepodległościowego

Kowieńska „Di Idysze Sztyme" z dn. 17 lutego donosi z miejscowości Szeduva (Szadów?), że w 17-tą rocznicę niepodległości Litwy, miejscowy związek strzelecki zorganizował pochód strzelców, młodzieży szkolnej i innych organizacyj. Na rynku zebrali się celem wzięcia udziału w pochodzie również członkowie miejscowego oddziału żydowskiego Związku Kombatantów, skauci żydowscy, młodzież szkolna i inne organizacje żydowskie. **Organizatorzy obchodu nie pozwolili organizacjom żydowskim przyłączyć się do pochodu organizacyj litewskich i pozostawili żydów na placu.** Organizacje żydowskie na znak protestu rozeszły się, nie biorąc udziału w pochodzie". (A cóż im innego pozostawało do zrobienia? — przyp. zecera.

Tak jest w maleńkiej nawet Litwie. U nas nietylko że się żydów w takich wypadkach zaprasza, ale równocześnie polskim organizacjom (jak np. „Sokołowi") zabrania się brania udziału w uroczystościach.

Nowy kawał żydowski

„Moment" daje sprawozdanie z referatu, wygłoszonego w Warszawie przez Nojacha Priluckiego na temat: „Czy Żydzi używali kiedyś mowy słowiańskiej, jako swego języka ojczystego". Referent na podstawie swoich badań odpowiada twierdząco. Ustalony obecnie pogląd na imigrację żydowską do krajów słowiańskich polegać ma na tem, że w **okresie przedchrześcijańskim Europy Wschodniej żydostwo płynęło ze wschodu — Persji, Armenji i t. d. i osiadło na obszarach obecnej środkowej i południowej Rosji.** Tylko drobna jego cząstka dosięgła zachodniej Słowiańszczyzny (byłej Kongresówki i dalej),

„— gdzie żywioł żydowski wzmógł się dopiero przez imigrację z zachodniej i środkowej Europy, łącznie z miejską kolonizacją niemiecką w Polsce lub naskutek prześladowania Żydów w krajach chrześcijańskich".

Obecnie wszyscy Żydzi na ziemiach słowiańskich mówią zniekształconym językiem niemieckim. Badania językoznawcze pozwalają jednak dojść, skąd przywędrowali Żydzi do danej miejscowości — ze wschodu, czy z zachodu. Ale między obu grupami żydowskiemi istnieje taka różnica w dźwięku, w wymowie, w budowie zdań, w zapasie słów itd., że te okoliczności naprowadzają referenta na myśl, iż

„— Żydzi obszarów wschodnio-słowiańskich w ciągu setek lat posługiwali się narzeczem ruskiem i białoruskiem, jako swoim językiem ojczystym".

Obecny żargon Żydzi krajów wschodnio - słowiańskich przyjęli później, gdy fala Żydów z zachodu dosięgła ich obszarów. Żydzi z zachodu byli kulturalniejsi i oni to narzucili pierwszym swój język.

Sprawozdawca uzupełnia dalej wywody Priluckiego swojemi uwagami. Te wywody są słuszne. Na to wskazują prace uczniów prof. Czekanowskiego ze Lwowa, dr. Szlojme Czortkowera i dr. Gize Lemperta, którzy

„— dokonali antropometrycznych pomiarów żydowskiej ludności w dzielnicach: lwowskiej i wileńskiej i ustalili, że **50 proc. żydowskich typów rasowych pokrywa się z rasą miejscowej ludności".**

Badacz żydowski, Mateusz Mizes, również twierdzi, że Żydzi od 11 wieku do 17-go posługiwali się ruskim językiem. Twierdzi on, że i Żydzi na ziemiach polskich — do napływu Żydów z zachodu — posługiwali się językiem polskim".

Sprawozdawca kończy:

„— Chodzi o to, aby należycie podkreślić ten fakt, że Żydzi z dzielnic wschodnio - słowiańskich nietylko posługiwali się słowiańskiemi językami, lecz, że byli oni w większości i **że są dotąd pochodzenia słowiańskiego".** (!)

Ten referat N. Priluckiego i to sprawozdanie wskazują, że w mózgach żydowskich przygotowuje się jakby projekt narzucenia otoczeniu nowego „kawału": Żydzi i Słowianie, zwłaszcza wschodni, są wspólnego pochodzenia... Mówili Żydzi po słowiańsku i mogą mówić po słowiańsku... zwłaszcza, że **wobec wypadków w Niemczech już nie wypada używać żargonu..**

Pomyłka druku

W naszym niedzielnym dodatku na stronie 15 przekręconem zostało nazwisko recenzenta książki Claparède'a „Jak rozpoznawać uzdolnienia uczniów". Recenzentem jest znany pisarz X. dr. **Jan Ciemniewski**, a nie X. Ciemniowski.

Sukces młodzieży narodowej

na Walnem Zgr. „Bratniaka" Politechniki lwowskiej

Donieśliśmy już krótko o wyniku Walnego Zgromadzenia Bratniej Pomocy Studentów Politechniki lwowskiej w ub. piątek. Dziś podajemy szczegółowe sprawozdanie.

Ustępujący Wydział przedstawił swą działalność w roku ubiegłym. Wywiązała się nad niem żywa i nieraz gwałtowna dyskusja.

Dokonane na początku obliczenie głosów wykazało głosów narodowych 297, sanacyjnych 46, w czasie zebrania stosunek głosów się zmienił, sanatorzy spadli do liczby 34, narodowcy wzrośli do 350.

Kto spodziewał się zapowiedzianego ulotką wytoczenia wielkiego oskarżenia przeciw Wydziałowi ze strony „Legjonu Młodych", zobaczył scenę niezwykłą. Po pierwszych rzeczowych przemówieniach Kol. Tychoty K. i Macielińskiego J., nastąpiły wywody dwu legjonistów. **Padające w odpowiedzi ze sali salwy śmiechu, czy oburzenia, bajeczne „zwischenrufy" i faktyczne sprostowania — podkreślały w sposób pełen humoru, niski poziom przemówień sztandarowych mowców „Legjonu"** Dalsze przemówienia Kolegów: Gawlikowskiego A., Kolaczka J., Sędzika St., Siecza Al., Stampera A., Szybalskiego St., Piaseckiego Fr., Kociuby T., **to jeden długi ciąg oskarżeń i ojcowskich upomnień dla młodych „legjonistów", pchanych do złego i bałamuconych przez bezbożniczą, beznarodową i komunistyczną mafię.** Każdy człowiek o sumieniu bardziej miękkiem, dawnoby legł w prochu pełen skruchy pod ciężarem tych zarzutów. **Aż ujął się za nimi stary ich całeki sympatyk, rozdarł szaty i zawołał: „Odsądzacie „legjonistów" od czci, wiary i honoru, a oni jak dżentelmeni w spokoju oskarżeń słuchają. Gdzież jest kultura?" Tak to wyglądało.** Ale kol. Kolaczek przekonał niefortunnego obrońcę, że nie warto łączyć swego nazwiska **z ludźmi, którzy denuncjują własnych kolegów. A więc, ze szumnych ulotkowych oskarżycieli stali się głównymi oskarżonymi. W tej chwili samozwańczy „samopomocowcy" czuli się tak niedobrze, że nie byli w stanie dalej rozwijać ataku, jednem słowem: spudłowali.** Bo co się pokazało?

90 proc. sanatorów zapisało się do Towarzystw tuż przed Walnem Zebraniem w styczniu i lutym. Wystawionych do przeglądnięcia przez Wydział i komisję lustracyjną protokołów nikt z nich nie oglądał, bo nie na samopomocy im zależy. Zainteresowanie się ich Towarzystwem ograniczyło się do wystawienia listy nibyto samopomocowej i apartyjnej, a w rzeczywistości stworzonej przez „Legjon Młodych".

Udowodnione zostało cyframi, że sanatorzy, jeżeli byli członkami Towarzystwa w ciągu roku, to korzystali na równi z innymi ze świadczeń, — że z funduszu stypendyjnego Towarzystwa na 18 obdzielonych kolegów, zaledwie korzystało czterech członków Wydziału, — że za wynik imprezy „Albumu inżynierów i techników" i za kradzież, dokonaną przez kursora, nie Towarzystwo ponosi odpowiedzialność, — że przyznawanie się do pokrewieństwa ideologicznego z radykalnym odłamem budowniczych II. Domu Techników i fałszywe naświetlanie dziejów Bratniaka znamionuje tupet, graniczący z bezczelnością, — **że członkowie „Legjonu Młodych" zupełnie w sprawach Towarzystwa się nie orjentują, a podchodzą do niego wyłącznie powodowani politycznemi względami.**

Absolutorjum udzielono ustępującemu Zarządowi bez sprzeciwu, przy kilkunastu wstrzymujących się.

Uczucie zdruzgotania u sanatorów było tak silne, że stracili zupełnie głowę przy głosowaniu nad wolnemi wnioskami. Przykładem klasycznym jest ich sprzeciw podziękowaniu Narodowej Organizacji Kobiet za wydatną pomoc młodzieży technickiej, uzasadniony tem, że, ich zdaniem, organizacja ta jest polityczną. Zawstydzeni przez kolegów, chcieli później opis tego wystąpienia skreślić z protokołu, lecz się to im nie udało.

Szereg uchwalonych wniosków oraz sprawozdanie Wydziału omówimy w „Sprawach Akademickich" „Kurjera."

Zebranie zakończono o godz. 5 nad ranem.

O utworach własnych i „własnych"

Uwagi słuchacza na temat „koncertów życzeń"

Sprawa „koncertów życzeń" w Rozgłośni lwowskiej nie przestaje interesować radjosłuchaczy. Dowodem tego są coraz liczniej napływające do Redakcji listy, dowodzące jak wielką popularnością cieszy się radjofonja i związane z nią zagadnienia. Dziś przytaczamy w dosłownem brzmieniu list p. Gwido Panka:

P. prof. Hausman wystąpił z pewnemi uwagami, które — jak to można było przewidzieć — poruszą radjosłuchaczy, przyczyniających się swemi życzeniami do powodzenia akcji Ks. Ręksa. Ze swego punktu widzenia miał p. prof. Hausman rację. Odpowiedział mu p. Ludwik War i też miał rację ze swego punktu widzenia. Chodzi więc o to, kto miał większą słuszność?

Radjo jest dla wszystkich; i dla tych, którzy wolą „Fausta", Karłowicza; Moniuszkę i t. d. od muzyki foxtrottowej i tangowej, i dla takich, którzy wolą Golda z Własem od muzyki poważniejszej. Radjo stara się dogodzić jednym i drugim, w niczem zatem nie zgrzeszyło.

Ale radjosłuchacze?

P. War napisał: „Gdyby akcja „Radjo dla chorych" chciała się opierać o ludzi z takim wysokim smakiem muzycznym, jak p. H. — nie wytrzymałaby pewnie tygodnia".

Otóż to! Akcja wzięłaby w łeb, bo — niema ludzi rozumiejących piękno muzyki poważniejszej! Smutne świadectwo wydał — zresztą niechcąco — p. War naszej publiczności. — We wszystkich „koncertach życzeń" nadanych dotąd słyszało się kilka zaledwie utworów lepszych; poza niemi słychać tylko, jak Kusia Siukusiowi lub Siukuś Kusi jęczy, przy pomocy Fogga o zdradzie, miłości, nocy, powrocie niepowrotnych chwil i t. p. Co kto lubi: de gustibus non est disputandum. Ale to nie jest w porządku.

— Zagraniczne rozgłośnie nadają również muzykę taneczną, — dlaczegoż my nie mamy tego robić?

Pewnie! Ale miejmy najpierw takie orkiestry i takich rewellersów, jakich ma zagranica. Niech Gold lub inna Kataszko - Petersburska spółka zagra tak, jak gra n.p. orkiestra B.B.C, Niech nasi rewellersi śpiewają tak, jak — muzyni, a przypuszczam, że i p. prof. Hausman chętnie nieraz posłucha tych „modnych" rzeczy.

Tam oryginalna instrumentacja, efektowna harmonizacja, doskonała zwykle dynamika, tam ciekawe efekty i niespodzianki muzyczno - akustyczne — a u nas? Piłuje Gold sentymentalnie swe skrzypce przy akompanjamencie fałszywej i źle zgranej orkiestry i wyje — pardon! śpiewa jakiś „on" lub „ona"; jakby śpiewem chciał wyrazić, że nieprzyjemną rzeczą są bóle żołądka.

Pięknie to, że chcemy pozostać przy naszej własnej, rodzimej twórczości i nie pozdrawiamy się orkiestrami zagranicznemi. Ale czy nie lepiej wybrać z tych naszych własnych utworów nie „własne", lecz Moniuszki; Karłowicza; Nowowiejskiego i tyle — tyle innych piękniejszych?

Gwido Panek

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE.

Mąż trzystu tysięcy

MĄŻ TRZYSTU TYSIĘCY. — Komedja w trzech aktach według R. Johnsona-Jounga. — Przeróbka i opracowanie Anatola Krakowieckiego. — Opracowanie sceniczne: W. Nowakowskiego. — Oprawa malarska: K. Frycza.

Farsę tę, zbyt wysoko zakwalifikowaną jako komedja — możnaby właściwie nazwać „farsą z przeszłością". — Przyznaję się ze skruchą, że nie znam firmy autorskiej pod nią podpisanej, ale wiele na tem nie stracę. Starzy bywalcy teatralni pamiętają jednak jakiegoś „Męża z loterji" czy coś podobnego, a motywy tej sztuki posłużyły p. Krakowieckiemu, dziennikarzowi krakowskiemu za kanwę do bezpretensjonalnej, wesołej — miejscami nieprawdopodobnej „roboty" farsowej, trochę zaktualizowanej i umiejscowionej przez wprowadzenie kilku figur o maskach osób znanych w Krakowie.

Po opracowaniu scenicznem farsy znać było, że chodziło tu tylko o wypełnienie luki premjerowej nie o poważną rubrykę repertuarową, do której sztuka wcale nie ma pretensji.

Pomysł bezrobotnego, a „wylanego" za różne kawały z redakcji dziennikarza, by dla zdobycia dla siebie i dla ukochanej matki środków do życia puścić swą osobę na loterję małżeńską (los po dolarze), mało sam w sobie prawdopobny, (gdy się zważy, że mógł mu przyjść z pomocą bogaty jego przyjaciel Alfred) udaje się. Henryk Bolton zdobywa trzysta tysięcy wielbicielek! Ponieważ już po decyzji na ową loterję poznał milutką siostrę Alfreda, i zakochał się w niej (a ona w nim!) — wytwarza się kolizja, którą wyolbrzymia fakt, że los „wygrywający" Henryka dostał się w ręce tumfackiej matki Alfreda i Heleny — Zuzanny Syropek, która ani za odstępne trzystu tysięcy dolarów nie chce się pozbyć swego Henryka! — Dopiero rewelacja szofera, że Zuzanna ukradła los jego narzeczonej — służącej A-gnieszce, sprowadza sprawę na właściwe tory i Henryk żeni się z Heleną.

Do tej „sprawy głównej" dołączono jeszcze epizodziki o zapałach podstarzałej matki Heleny i Alfreda do redaktora dziennika, który z loterji małżeńskiej zrobił sensację itp. dygresyjki.

Farsa dość wesoła, choć o treści nikłej — ledwo, ledwo rozprowadzonej na trzy niezbyt duże akty, wprowadzenie na scenę może zawdzięczać tylko nastrojom karnawałowym. Możnaby w niej wykazać wiele luk i braków, tempo gry powinno było być jeszcze żywsze, a ujęcie więcej groteskowe. — Interesujące kreacje dali pp. Hierowski i p. Zalewska (Henryk i jego matka), pp. Kłońska, Ankwicz-Szyjkowska i Wojtecki (rodzina Wardenów) — a przedewszystkiem zawsze dobra w rolach charakterystycznych p. Walewska, jako szczęśliwa Zuzanna. Doskonałym redaktorem, ucharakteryzowanym na jednego ze znanych dziennikarzy krakowskich był przywitany oklaskami przy otwartej scenie p. Wroński. Epizodyczne role mieli p. Romowicz, Staszewski i Syroczewski.

Oprawa malarska prof. Frycza, jak zawsze staranna.

Aem.

Echa dnia

Niektóre typy i grupy w BB

Polemizując z pomysłem podzielenia BB na część prawicową i lewicową, p. poseł Mackiewicz stara się niedomagania BB wskazać gdzieindziej i popada w chwilę szczerości, pisząc:

„Jak każda organizacja polityczna, będąca u władzy, zdajemy sobie sprawę, że do niej nalazi **mnóstwo elementów niepożądanych** i szerzą się wśród niej objawy szkodliwe...

Podskakiewicz, oto jest jeden z nieprzyjemnych typów w Bloku. Wyraz ten, skonstruowany w salonach warszawskich, ma tyle w sobie precyzji, że boję się, iż objaśnianiem mogę tylko go popsuć. **Podskakiewicz jest w każdej chwili do użycia** i na to i na tamto, krótko mówiąc, **podskakuje do karjery,** chce wyczynem wszędobylskości i szybkości w orjentacji przeskoczyć przez inne walory, wymagane dla poważnej pracy państwowej. Ideałem dla Podskakiewicza jest być dobrze ze wszystkimi, nikogo nie obrazić, nikomu się nie narazić. Stosunki towarzyskie, to woda tej ryby.

Fagas, typ bardziej ciężki, powoli myślący, wogóle mniej inteligentny. Typowym fagasem jest ktoś, kto **zdąży ujawnić jakieś swoje przekonanie,** czy ideologję, **a zdąża, by za to być subsydjowany w cyfrach okrągłych.** Wzamian, jeśli wczoraj był liberałem i parlamentarzystą, to **dziś może być za dyktaturą,** jeśli wczoraj był krajowcem, to dziś bronić będzie centralizacji, o **polityce zagranicznej wyraża się według ostatniej instrukcji. Fagas odznacza się jeszcze tem, że ludzi ideowych traktuje z poczuciem własnej wyższości.**

Chliestakow: pamiętacie nieśmiertelną komedję Gogola „Rewizor", o której powiedział Mikołaj I-szy: „wsiem dostałoś, a bolsze wsiech mnie". Chliestakow, to produkt centralizacji i typ ten będzie istniał we wszystkich ustrojach centralistycznych, niezależnie od ich społecznego wyglądu i niezależnie od epoki. Chliestakow naszych czasów grasuje najchętniej na prowincji. Gotów jest mówić o Sławku per „Walerek", o Prystorze „Olo", o premjerze „Leonek", gotów jest dawać do zrozumienia, że jak jest w Warszawie, to **wieczorami** przyjmowany jest w Belwederze. Łapać Chliestakowych do pułapek.

Takie są typy i typki... groźniejsze są koterje i mafje.

Koterja, to jakby partyjność odrodzona. Grasuje w urzędach, dyrekcjach i innych skupieniach urzędniczych. **Tworzą się koterje urzędników dla wywalania swoich kolegów, lub intrygowania przeciwko przełożonym.** Oczywiście, koterje takie uciekają się do zapewnień o swojej ultra-lojalności blokowej. Jeśli powyżej wspominałem, jak ciążyła solidnemu urzędnikowi zależność od partji, to proszę mi wierzyć, że dziś zaczyna mu ciążyć zależność od koterji...

Mafijność jest groźniejszą postacią koterji, wychodzi poza granice skupienia urzędniczego, chętnie dołgiwa sobie tło ideowe".

Przeczytawszy to, nie należy zapominać, że p. Mackiewicz na samym początku powiedział, że tego wszystkiego jest w BB... mnóstwo.

Rocznica śmierci twórcy stronnictwa chrześcijańsko społecznego w Austrji

Dnia 10 marca przypada 25-ta rocznica śmierci dra Karola Luegera. W dniu tym Wiedeń zamierza uczcić pamięć swego wielkiego burmistrza w szczególniejszy sposób. W wigilję rocznicy obecny burmistrz Schmitz w towarzystwie wyższych urzędników magistrackich, rady miejskiej i przedstawicieli poszczególnych dzielnic stolicy złoży na sarkofagu zmarłego wieniec od miasta Wiednia. Następnego dnia w kościele wotywnym odbędzie się Msza św., którą ma odprawić kardynał Innitzer. Na to uroczyste nabożeństwo żałobne zarząd miasta zaprosi prezydenta państwa, rząd związkowy, przedstawicieli ciał ustawodawczych, kierowników „Ojczyźnianego Frontu"; reprezentantów wojska i władz bezpieczeństwa, żyjących jeszcze współpracowników Luegera oraz organizacje i stowarzyszenia katolickie. (KAP)

Z kraju

Katolicy! Na wołyński front!

Sekcja Misyjna Sodalicji Marjańskiej we Lwowie — w dążeniu osiągnięcia celu zakreślonego w jej odezwach „Lwów na Wołyń" i „Wołyń woła ratunku" — po rocznej działalności zawiadamia katolickie społeczeństwo polskie o wyniku akcji niesienia pomocy ubogim parafjom na Wołyniu.

Kurja Biskupia w Łucku otrzymała na zaopatrzenie najuboższych parafij różne przedmioty liturgiczne w ilości 118 sztuk a oprócz mniejszych wsparć udzielono jednej z parafij wołyńskich pomocy pieniężnej w kwocie 200 zł. z uzyskanej z datków pieniężnych kwoty 544 zł. 78 gr.

Ten zbyt skromny rezultat akcji wymaga wzmożenia wysiłków katolickiego środowiska społeczeństwa polskiego celem stworzenia stałej pomocy Kościołom na Wołyniu, by zapobiec wynarodowieniu 220.000 dusz katolickich pozbawionych należytej opieki duszpasterskiej a w następstwie ginących w morzu prawosławia z braku dostatecznej liczby kościołów, odległych od środowisk ludzkich we wielu miejscach przeciętnie o 20 klm.

Obowiązkiem całego społeczeństwa polskiego jest przeciwdziałać wynarodowieniu wołyńskiej ludności polskiej, która bez opieki tej zatraci wiarę a z nią i mowę ojczystą. Zdobyć nam należy fundusze na umocnienie bastjonów polskości na kresach Polski jako przedmurza Chrześcijaństwa.

By celowo usprawnić całą akcję i uniknąć ofiarowania rzeczy, które już przez kogoś innego byłyby ofiarowane, prosimy, przed przystąpieniem do realizacji daru porozumieć się ze Sekretarjatem Sodalicji we Lwowie, który przyjmuje dary w lokalu sodalicyjnym, mieszczącym się przy ul. Halickiej 5. I. codziennie — od godz. 11 — 1 z wyjątkiem — niedziel i świąt. — Tel. 97-00. Konto P.K.O, 504.196.

Nowa sekta na Kresach Wschodnich

Na Polesiu powstała nowa sekta pod nazwą „Wysłanników proroka Eljasza". Rozsyła ona swoich wysłanników, którzy wędrują po miastach i wsiach, sieją niepokój i ogłupiają ludzi strasząc, niby z polecenia proroka Eljasza, karą Bożą, wzywają do świętowania soboty i niedzieli i zabraniają jeść wieprzowinę. Dwóch sekciarzy grasowało w Radomiu, skąd mieli się udać do Krakowa.

Gdy gminy nie płacą sekretarzowi

Przed sądem w Przemyślu stawał w ub. sobotę były sekretarz pięciu gmin w powiecie mościskim, Paweł Walaszek, oskarżony o sprzeniewierzenie 3.500 zł. na szkodę tych gmin. Oskarżony na rozprawie tłumaczył się tem, że gminy nie wypłacały mu poborów, wobec czego w braku środków do życia zmuszony był naruszać gminne fundusze. Skazano go na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary.

Skon popularnego fotografa

W Warszawie zmarł w wieku lat 50 popularny w sferach teatralnych i prasowych stolicy Marjan Fuchs, znany fotograf, pionier fotografji prasowej.

KRONIKA WILEŃSKA

STRAŻAK, KUCHARKA I... KOTLET. W czasie onegdajszego przedstawienia w kinie „Rewja" zebrani na sali strażacy zaczęli krzyczeć i gwizdać z tego powodu, że wystawiana rewja zawiera scenę, w której kucharka wręcza strażakowi kotlet. Strażacy uważali to za ośmieszanie ich zawodu. Zajście zakończyło się interwencją policji.

WYPADEK DYREKTORA TEATRU. Dyrektor teatru na Pohulance p. Szymkiewicz dostał nagle w czasie generalnej próby silnego krwotoku. Chorego w groźnym stanie przewieziono do szpitala.

Pamięci Kapłana - patrjoty

Jak już w krótkiej notatce donieśliśmy wczoraj, dnia 18 bm. zmarł w Łańcucie ks. propozyt Walenty Mazanek, obywatel honorowy miasta, członek czynny i honorowy wielu Towarzystw i organizacyj.

Śp. Zmarły urodził się w Głogowie w r. 1861, gimnazjum ukończył z odznaczeniem w Rzeszowie, a teologię w Seminarjum przemyskiem. Po wyświęceniu pracował jako wikary w parafjach: Przeworsku, Leżajsku i w Samborze, jako administrator: w Iwoniczu, Samborze i Rzeszowie. Najenergiczniejszą działalność rozwinął na stanowisku inspektora szkolnego w Łańcucie w r. 1893, gdyż powiat, zaniedbany pod względem szkolnictwa, podniósł na takie wyżyny, że Polskie Tow. Pedagogiczne we Lwowie za dokonaną pracę zamianowało go swym członkiem honorowym. Śp. Zmarły zaznaczył się też wybitną współpracą ze zgromadzeniem zakonnem S. S. Boromeuszek, które w r. 1893 otworzyły jednoklasową szkołę.

Ks. Mazanek powiększył ją do szkoły wydziałowej, a z chwilą, gdy objął w r. 1916 probostwo w Łańcucie, zaofiarowane mu przez hr. Potockiego, stworzył pod opieką S. S. Boremeuszek Seminarjum nauczycielskie żeńskie, którego działalność na polu pedagogji zdobyła powszechne uznanie. Ponadto śp. Zmarły czynnie wspierał każdą imprezę społeczną; był członkiem Rady gminnej, prezesem TSL., Sodalicji Marjańskiej, Tow. Św. Wincentego a Paulo i inn. Brał też udział w każdej manifestacji religijnej czy patrjotycznej, uświetniając je swemi znakomitemi przemówieniami.

Skon śp. ks. Mazanka, dostojnego jubilata i czynnego do ostatnich niemal chwil życia działacza na niwie społeczno - narodowej, wywołał szczery, serdeczny i powszechny żal. R. i p.

Emigracja Żydów w lutym i marcu

Dnia 27 bm. statkiem „Polonia", wyjeżdża drugi w tym miesiącu transport żydów do Palestyny w liczbie **956 osób.** Jak wiadomo, dnia 13 bm. wyjechało około tysiąca żydów. Razem więc w lutym wyjechało statkami emigracyjnemi około **2 tysiące żydów** do Palestyny, nie licząc tych, którzy się udali do Palestyny przez porty włoskie. Oprócz tego porty Ameryki północnej, południowej i środkowej wyjechało w lutym 415 żydów, udających się przeważnie do swoich rodzin.

W marcu zapowiedziane są następujące transporty emigrantów do Palestyny: dnia 13 marca statkiem „Polonia" odjedzie **około tysiąca osób** i dnia 28 marca statkiem „Roma" **900 osób.** Nie jest też wykluczone, że 30 marca wysłany będzie trzeci transport, mianowicie „Polonia". Transport ten nie jest jeszcze skompletowany.

Śmierć trzech kobiet z rąk bandyty w Mogielnicy

(—) Zbrodnia, jaka w piątek **późnym wieczorem przez nieznanego sprawcę dokonana została w Mielnicy, w powiecie borszczowskim,** wstrząsnęła całą okolicą. Mieszka tam rodzina **dzierżawcy dóbr Wołkowiec, Markusa Weichselblatta,** który w ubiegłym roku ze Lwowa przeniósł się do Mielnicy, aby stamtąd zająć się dzierżawą Wołkowiec, gdzie nie chciał z rodziną zamieszkać w obawie przed przestępcami, którzy niejednokrotnie folwark wołkowiecki atakowali.

Markus Weichselblatt zamieszkał tedy w Mielnicy wraz z żoną Frymą, liczącą 56 lat i bratanicą Różą, 20-letnią. Przed kilku dniami wyjechał do Lwowa, a w mieszkaniu pozostała jego żona, bratanica i 19-letnia służąca.

Wyjazd Weichselblatta postanowił widocznie wykorzystać w celu rabunkowym **jakiś bandyta, który około godziny 10 wieczorem zapukał do kuchni, a gdy służąca otworzyła drzwi,**

w mgnieniu długim, ostrym sztyletem powalił ją na podłogę, trzema ciosami w serce i w żołądek. Bandyta wszedł potem do pokoju i tu w podobny sposób załatwił się z Różą Weichselblatt, która otrzymawszy pięć ciosów sztyletem w płuca, wyzionęła ducha na miejscu.

Podejrzanem zajściem zwabiona zjawiła się na progu

Fryma Weichselblattowa, którą bandyta zranił śmiertelnie w szyję kilku ciosami sztyletu przecinając jej arterję. Napadnięta prawdopodobnie broniła się, na sukni jej bowiem pozostały ślady walki.

Mając już trzy trupy poza sobą **bandyta zamierzał niewątpliwie przystąpić do rabunku, ale spłoszony został** przez jednego ze sąsiadów, który zaniepokojony dochodzącym go krzykiem Weichselblattowej, zamierzał pospieszyć jej z pomocą.

Spłoszony bandyta zbiegł bez śladu

Zbrodnia morderstwa, dokonana na trzech kobietach, rozeszła się szybko po miasteczku i wywołała łatwo zrozumiałe wrażenie. Na miejsce przybyła komisja sądowo - lekarska, złożona z nacz. sądu Kondasiewicza i lekarzy dr. Maniowskiego i dra Silberbuscha oraz kier. Kom. P.P. w Borszczowie, kom. Ormula, który podjął energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawcy potrójnego mordu.

KRONIKA ZAKOPIAŃSKA

Odwołanie „szupasu"

Głośną była swego czasu sprawa „szupasu", zastosowanego przez starostę nowotarskiego wobec dwu działaczy narodowych, a mianowicie: pp. **Bałabuszyńskiego i Kamińskiego.** — Pierwszy, student Akademji Górniczej zarabiał na życie lekcjami, drugi, cieśla, z pracy rąk utrzymywał siebie i rodzinę. Pierwszy mieszkał w Zakopanem 3 lata, drugi lat 12. **Po miesiącu obaj wrócili do domu, bo na wygnaniu (w Krakowie i Rozembarku) nie mieli z czego żyć.**

Przed paru dniami otrzymał p. Kamiński „pilne" pismo starosty z dn. 13/II 1935 o nast: treści:

„Decyzją z d. 5/IX 1934 nr.: B/II. 14/34 orzekło Starostwo powiatowe w Nowym Targu z powołaniem się na par. 1 lit: b. ust. z dnia 27/VII 1871 przymusowe wydalenie pod strażą i odstawienie szupasem Pana do jego gminy przynależności. Z prawa wniesienia odwołania Pan nie skorzystał.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na podstawie art. 101 ust. 1 pkt. 6 postępowania administracyjnego z dn. 22/III 1928 (Dz. U. RP. nr: 36 poz: 341) decyzją z dnia 19/I 1935 nr.: AP 48/1 uchyliło powyższą decyzję i oznajmiło, że w stosunku do Pana nie może mieć zastosowania par. 1. lit. b. ustawy z dnia 27/VII 1871, **ponieważ Pan nie był „osobą bez wywodów i celu pobytu, nie mogącą się wykazać dochodem lub dozwolonym zarobkiem.**

O powyższej decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zawiadamiam Pana na polecenie Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego z dnia 28. 1. 1935 nr. OA. I/20/Ba/5/35 Starosta powiatowy M. Korniak".

KRONIKA RZESZOWSKA

ZMIANY OSOBOWE W STAROSTWIE. Zastępca starosty p. Gadomski został przeniesiony z Rzeszowa do Kolbuszowej na takie samo stanowisko. O przyczynach przeniesienia krążą rozmaite pogłoski, których ze zrozumiałych względów nie notujemy. Zaznaczyć należy, że p. Gadomski cieszył się dużym szacunkiem w mieście i powiecie.

Miejsce p. Gadomskiego zajmie zastępca starosty w Nisku, p. Lasocki.

KRONIKA ŚLĄSKA

Górnicy grożą zbiorowem samobójstwem

Tak zw. czarny strajk na kopalni „Szczęście Luizy" trwa już szósty dzień. Głodujący w podziemiach kopalni górnicy zapowiedzieli, że w razie dalszego trwania zatargu popełnią zbiorowe samobójstwo.

Jak wiadomo, wierzyciele kopalni zgłosili do sądu wniosek o ogłoszenie upadłości. Sąd zatwierdził upadłość i ten fakt stał się bezpośrednim powodem strajku. Pod ziemią znajduje się 86 górników, z których jeden zemdlał wczoraj z powodu głodu.

NIESZCZĘŚLIWY UPADEK Z KONIA. Dowódca 73 p. p. płk. Bobrowski uległ w czasie ćwiczeń wojskowych nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie płk. B., jadąc konno, w pewnym momencie zasłabł nagle i spadł z konia. Upadek okazał się w skutkach fatalnym, gdyż płk. B. doznał tak ciężkich obrażeń, że istnieje mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

KRONIKA TARNOWSKA

„W KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI" (Sprostowanie urzędowe). W związku z notatką pod wymienionym tytułem, w „Kurjerze" z 19 9. ub. r. Urząd Wojewódzki Krakowski nadesłał nam nast. sprostowanie:

„Nieprawdą jest jakoby b. kom. Marszałkowicz mianował prowizorycznie naczelnikiem Komunalnej Kasy Oszczędności m. Tarnowa lwowianina rodem, bankowca, który już z kilku posad ustąpić musiał — natomiast prawdą jest, że we wrześniu 1934, wobec przejścia dotychczasowego dyrektora Kasy w stan spoczynku, Rada Kasy na wniosek zarządu Kasy poruczyła p. Prechitce sprawowanie funkcyj dyrektora Kasy na okres trzechletni w charakterze urzędnika kontraktowego.

Nieprawdą jest jakoby p. Prechitko obchodził się z klientami szorstko, nieodpowiednio, despotycznie i z tego powodu w mieście agituje się za tem, aby p. Prechitko stabilizacji nie uzyskał, — natomiast prawdą jest, że ustosunkowanie się p. Prechitki do klientów jest zawsze rzeczowe, idące po myśli pogodzenia interesów Kasy z interesem jej dłużników, niemniej jednak stanowcze". — **Mgr. Małaszyński,** Naczelnik Wydziału Społ. Pol.

„ZABAWKA", sklep katolicki; urządza poprzedzającą likwidację wyprzedaż. Miejsce jego w kamienicy p. Sanguszki zajmie znowu „interes" żydowski. v.

KRONIKA PRZEMYSKA

ZABÓJSTWO W BORATYCZACH Jak zwyczajnie, poszło o dziewczynę. 30-letni Ilko Kiebus miał większe u niej względy i wskutek tego naraził sobie braci: Michała i Hryńka Puszkarów. Kiedy 19 bm. spotkali się wymienieni w wieczornej porze — od zwady doszło do krwawej bójki, w czasie której Kiebus padł trupem pod pałkami rozbestwionych Puszkarów. Zostali oni ujęci i umieszczeni w przemyskiem więzieniu.

ZDEMASKOWANY WŁAMYWACZ. Jeszcze 28. 12. ub. r. dokonano śmiałego włamania do mieszkania p. Ludwiki Neszurowej w Jarosławiu, z którego wyniesiono bardzo dużą ilość garderoby i wiele kosztowności. Sprawcy nie udało się odszukać. Dopiero ostatnio w ręce policji wpadł przemyski torebkarz Zarański, który w trakcie przesłuchiwania go przyznał się i do jarosławskiej eskapady. Część rzeczy zdołano odzyskać.

NA POWODZIAN. Zbiórka pieniędzy na powodzian znajduje się w stadjum likliwacji. Razem w Przemyślu i powiecie zebrano zł. 61.512.47.

Austrja nie może wyrzec się możliwości powrotu Habsburgów

PARYŻ, 23. 2. (PAT). Min. Laval podejmował dziś śniadaniem na Quai d'Orsay kancl. Schuschnigga i min. Berger - Waldenegga. Udział w śniadaniu wziął również prem. Flandin i kilku członków rządu, oraz przedstawiciele świata politycznego.

PARYŻ, 23. 2. (PAT). Dziś popołudniu kancl. Schuschnigg i min. Berger-Waldenegg złożyli przedstawicielom prasy francuskiej i międzynarodowej dłuższe deklaracje.

Kancl. Schuschnigg przedstawił trudności, w jakich znalazła się Austrja po wojnie. Dzięki akcji ks. Seipla i dr. Dollfussa, udało się wreszcie ustalić zasadnicze podstawy polityki austrjackiej. Dollfuss był kontynuatorem pokojowej polityki ks. Seipla. Mimo tragicznych wydarzeń z roku ub., rząd austrjacki ani na chwilę nie zboczył z drogi wytkniętej mu przez misję historyczną. Austrja dąży do umocnienia niepodległości od wewnątrz i od zewnątrz, jako gwarancji pokoju. Z tego względu została przeprowadzona wielka reforma konstytucji i administracji. Schuschnigg zaprzeczył, by Dollfuss dążył kiedykolwiek do dyktatury. Udział mas ludowych w dziele odrodzenia jest ogromny.

Minister Berger - Waldenegg stwierdził, że **zasadniczą linją austrjackiej polityki zagr. będzie wzięcie pod uwagę iż Francja bezapelacyjnie opowiedziała się za integralnością Austrji. Austrja dołoży wszelkich starań, aby układy rzymskie i londyńskie zostały wkrótce sprecyzowane i dostarczyły ram, w których Europa środkowa mogłaby żyć w spokoju i pracować nad swą odbudową gospodarczą.**

WIEDEŃ, 23. 2. (PAT). Rozmowy paryskie kancl. Schuschnigga i min. Berger - Waldenegga śledzone są tu ze zrozumiałem zainteresowaniem. Panuje **zadowolenie z przebiegu rozmów paryskich. Jak słychać, w tutejszych kołach poinformowanych twierdzą, że kanclerz związkowy podczas konferencyj paryskich bronił stanowiska, iż zabezpieczenie istnienia i niezależności Austrji osiągnąć się da przedewszystkiem na 2 drogach, mianowicie przez poparcie gospodarcze Austrji i przez odpowiednią politykę zainteresowanych państw.**

Podczas rozmów na temat paktów o niemieszaniu się, kanclerz wyraził miał zdanie, że **nietylko czynne dążenie okazywane ze strony III. Rzeszy przeciwko niezależności Austrji należy starać się stłumić, lecz również zwrócić się należy przeciwko wszelkim zobowiązaniom natury negatywnej, jak te, do których zmierza Mała Ententa w związku ze sprawą powrotu Habsburgów w Austrji.** Jakkolwiek sprawa restytucji Habsburgów nie jest obecnie aktualna, to jednak Austrja nie może wyrzec się teoretycznie **możliwości tej, gdyż stanowi ona jedno z najskuteczniejszych narzędzi w walce o obronę niezależności Austrji.** Dalej dla ochrony Austrji konieczne jest wzmocnienie siły zbrojnej. We Wiedniu panuje przekonanie, że kancl. Schuschnigg, przedstawiając powyższe stanowisko Austrji, spotkał się w Paryżu z dużem zrozumieniem.

PARYŻ, 23. 2. (PAT). Po zakończeniu narad ministrów francuskich z austrjackiemi mężami stanu, ukazał się komunikat oficjalny, stwierdzający zgodność poglądów na sprawę paktów regionalnych, które ministrowie uważają za **rękojmię pokoju i czynnik mogący ułatwić rozstrzygnięcie spraw znajdujących się w zawieszeniu.**

W zakończeniu komunikat zapowiada bliskie rozpoczęcie rokowań na temat wymiany w dziedzinie naukowej, literackiej i artystycznej.

Gotowość Niemiec do omawiania paktu wsch.

BERLIN, 23. 2. (PAT). „Diplomatisch-Politische Korrespondenz" odpowiadając na komentarze prasy francuskiej na temat oświadczenia min. Neuratha o stanowisku Niemiec wobec bieżących rokowań dyplomatycznych, wskazuje **na konieczność dokładnego zbadania sytuacji i zastrzega się przeciwko interpretacji, jakoby Niemcy chciały dyskutować wyłącznie o pakcie lotniczym gdyż są również gotowe do omawiania paktu wschodniego i naddunajskiego** Korespondencja kończy znamiennem zdaniem: Jeżeli rokowania te zmierzać będą do osiągnięcia wyników, które dadzą się ogólnie przyjąć, wówczas straci też na ostrości tak często niestosownie wysuwana na plan pierwszy kwestja stanowiska Niemiec wobec Ligi Narodów.

Z.S.S.R. będzie wysyłać złoto do Anglji

LONDYN, 23. 2. (PAT). Reuter dowiaduje się ze źródeł sowieckich, że **rząd ZSRR zamierza obecnie wysyłać swe złoto do Londynu zamiast do Stanów Zjednoczonych,** co pozostaje niewątpliwie w związku z zaostrzeniem się stosunków gospodarczych sowiecko-amerykańskich. Źródła sowieckie informują również o zwiększonem wydobyciu złota na terenie ZSRR, oraz pokryciu zobowiązań towarowych w Niemczech. Jak wiadomo, Sowiety poczyniły bardzo poważne zamówienia w Londynie, które będą zapłacone zdaje się złotem, gdyż warunki kredytowe były dla Sowietów zbyt wygórowane.

CO DAŁA PIERWSZA KLASA.

W piątek, 22 b. m., zakończyło się ciągnienie I-ej klasy 32-ej Loterji Państwowej. Jako w ostatnim dniu — numerowi 161.896, na który padła pierwsza najmniejsza wygrana w kwocie 50 zł., przypadło w udziale 100.000 zł.

Numer ten sprzedała jedna z kolektur lwowskich czterem osobom, mianowicie: pannie Sz., panom A. T. i M. J., wszystkim zamieszkałym we Lwowie, oraz p. M. A., mieszkańcowi Jarosławia. Każda z tych osób posiada po jednej ćwiartce szczęśliwego losu, otrzymuje więc na czysto 20.000 zł. Wszyscy ci gracze grają na loterji państwowej już od dłuższego czasu i stale na ten sam numer; wytrwałość ich została sowicie nagrodzona.

Zł. 50.000, które dnia 21 lutego padły na Nr. 6695, wygrali drobni kupcy i rzemieślnicy łódzcy, również stali gracze loteryjni. Pozatem wylosowano jedną wygraną 20.000, 5 po 10.000 zł., 10 po 5.000 zł i mnóstwo mniejszych. Właściciele 29.768-miu ćwiartek, na których numery padły wygrane po 50 zł., będą mogli bez żadnych dla siebie kosztów, za tę właśnie wygraną, stanowiącą jakby dawną „stawkę", otrzymać te same numery losów do klasy 2-ej. Może właśnie im uśmiechnie się szczęście. (x)

Lody spływają wywołując miejscowe powodzie

WARSZAWA. Kulminacyjna fala zatoru na Wiśle, która się tworzyła pod Dęblinem, zasilana wodami Wieprza i Pilicy, przeszła przez Warszawę w godzinach **południowych przy stanie 71.** O godz. 16 sytuacja na Wiśle pod Warszawą bez zmian, przy stanie wody plus **370 cm.**

KIELCE. Wczoraj pod wsiami Winiary i Szczytniki pow. sandomierskiego, **utworzył się duży zator, wskutek tego woda zalała pola pod Szczytnikami,** zagrażając domom. Inwentarz żywy ewakuowano. **Zator został rozbity ogniem artyleryjskim,** wskutek czego woda opadła o 1 m. Wisła wróciła do normalnego koryta, groźba powodzi minęła.

Dziś ruszyły lody na Wiśle na całym odcinku powiatu kozienickiego. Pod Annopolem istnieje nadal groźna sytuacja. Lody zaatakowały most. Na zagrożone miejsce pospieszyły z pomocą oddziały pionierów i saperów z Przemyśla. Artylerja rozbija zator ogniem artyleryjskim.

LUBLIN. 23. 2. (PAT). W powiecie janowskim poziom wody na Wiśle pod Annopolem wynosi 2.19 m. Zator, jaki powstał na przestrzeni między Puławami a Garwolinem, spowodował **podniesienie się wody niemal do stanu, jaki posiadała podczas powodzi w lipcu br. Wody Wisły i Wieprza zalały częściowo przedmieście Dęblina, Irena.** Obecnie woda zaczęła opadać. Kry uszkodziły filar mostu starego w Puławach. W Lublinie Bystrzyca pod ul. Firlejowską przerwała tamę, dostała się do swego starego koryta i zalała 5 domów, nie wyrządzając jednak większych strat materjalnych.

PRZEMYŚL, 23. 2. (PAT). Ubiegłej nocy spłynął lód od Ostrowa pod Przemyślem. Od Radymna do ujścia dopływu Sanu do Wisłoka spłynął lód zupełnie. **Na Wiarze woda podniosła się gwałtownie o półtora metra ponad stan normalny.** Również w Sanoku poziom wody na Sanie podniósł się. Spodziewany jest dalszy przybór wody w ciągu nocy, w górach bowiem przez cały dzień padał deszcz. Sytuacja w tej chwili nie jest niebezpieczna.

WILNO, 23. 8. (PAT). W powiecie dziśnieńskim rzeki wzbierają i **istnieje niebezpieczeństwo powodzi.** Również w powiecie lidzkim poziom wód wzrósł, jednak niebezpieczeństwa powodzi w tej chwili jeszcze niema.

Lawiny w Tatrach

ZAKOPANE, 23. 2. (PAT). Wiejący od wczoraj bardzo silny wiatr halny poczynił w lasach i w samem Zakopanem dużo spustoszenia. W Zakopanem wiatr uszkodził parkan na dużym stadjonie sportowym, **zniósł skocznię treningową na Lipkach i zburzył budujący się dom** na Bystrem, łamiąc też wiele drzew. **W górach spadają wielkie lawiny, szczególnie z Wołoszyna w dolinie Roztoki. Polskie Tow. Tatrzańskie ostrzega turystów przed niebezpieczeństwem lawin.**

Podpisanie konwencji o ochronie znaków granicznych

KRAKÓW, 23. 2. (PAT). Dziś o godz. 14 w gabinecie wojewody krakowskiego **odbył się uroczysty akt podpisania konwencji o ochronie znaków granicznych między Polską a Rumunją.** Oprócz członków obu komisyj, udział w podpisaniu wzięli: wojew. krakowski dr. Kwaśniewski i prezyd. miasta Kaplicki. Na wstępie przemówił do zebranych delegat rządu polskiego inż. Medyński, poczem odpowiedział min. Jacovaky. Dalej przemawiał wojewoda Kwaśniewski, poczem nastąpiło podpisanie konwencji. Skolei radca MSZ. Poniński złożył gratulacje obu przewodniczącym delegacjom. O godz. 21 odbył się na ratuszu raut wydany przez prezydenta miasta dr. Kaplickiego. Jutro goście rumuńscy będą zwiedzali zabytki Krakowa. poczem wieczorem wyjadą do Rumunji.

Zagadkowe morderstwo

PARYŻ, 23. 2. (PAT). Przed kilku dniami morze wyrzuciło w Cannes topielca ze związanemi rękami i nogami i z dwiema ranami na głowie. Okazało się, że jest to niejaki **Guillaume**, obywatel belgijski, ożeniony z Olgą Drohojowską. Sekcja zwłok wykazała, że **został on zabity, a potem w worku ciało jego rzucono do morza.** Drohojowska oświadczyła, że rozeszła się z mężem przed 16 laty i odtąd nie wiedziała, czem się trudnił i gdzie był. **W walizce podręcznej topielca znaleziono listy, z których wynika, że utrzymywał on żywe stosunki z dyplomatami sowieckimi, zwłaszcza z b. sekretarzem ambasady sowieckiej w Paryżu Tichienlewem, przenieisonym później do Tokio, a obecnie będącym posłem w jednej ze stolic skandynawskich.** Prasa francuska przypuszcza, że Guillaume zajmował się szpiegostwem. Hipotezę tę wyjaśni śledztwo.

Szczegóły aresztowania Marty Hanau

PARYŻ 23. 2. (PAT). Osławiona aferzystka Marta Hanau, osadzona **wczoraj w więzieniu dla kobiet, przed aresztowaniem usiłowała popełnić samobójstwo.** Pani Hanau, która swego czasu redagowała dz k „Gazette de France", a następnie tygodnik finansowy „Forges", w lipcu 1934 r. skazana została za oszustwo i nadużycie zaufania na 3 lata więzienia. Po wyroku p. Hanau zgłosiła apelację, którą odrzucono, tak, że ostatecznie wyrok się uprawomocnił.

PARYŻ, 23. 2. (PAT). Aresztowanie Marty Hanau wywołało wielkie poruszenie ze względu na okoliczności, w jakich nastąpiło. Aferzystka została zatrzymana w chwili, gdy wsiadała do samochodu. Na widok policji stawiała opór i w pewnym momencie wydobyła z torebki rewolwer, zamierzając popełnić samobójstwo. P. Hanau popadła w ciężki rozstrój nerwowy i przebywa w szpitalu. Adwokat domaga się jej zwolnienia.

Wzrost ceny złota

LONDYN, 23. 2. (PAT). **Cena złota** wzrosła o 4.5 pensów, **dochodząc do najwyższego notowania 144 szyl. 11 pensów za uncję.** Przy dzisiejszym kursie dolara 4.86 premja kursu złota wynosi 10.5 i 8 punktów ponad kurs franka, który notowany był w Londynie 73.3/8.

Wiadomość o podpisaniu układu handlowego polsko - brytyjskiego spowodowała od kilku dni wzrost kursu pożyczek polskich. Pożyczka stabilizacyjna wynosi obecnie o 3 punkty więcej od kursu, po którym została wypuszczona. Dziś notowana ona była 100, co jest notowaniem rekordowem. W przyszłym tygodniu przekroczy ona zapewne jeszcze dzisiejszy kurs.

ZE SPORTU

Bieg na 18 km. w Zakopanem

W 1. dniu mistrzostw odbył się bieg na 18 km. i do kombinacji. Zgłoszono 147 zawodników, startowało 97, bieg ukończyło 79. Warunki spowodu wiatru halnego b. ciężkie. Start i meta na Lipkach. Pierwszych 5 miejsc zajęli Szwedzi kolejno: Matsabo 1.15.15, Vicklund 1.15.53, Moritz. Larson i Englund. 6 miejsce zajął Górski 1.27.53, 7) Karpiel 1.28.45, 8) Marusarz St. Nadto Wład. Czech zajął 17 miejsce, Łuszczek Izydor 21, 19 miejsce zajął jedyny Szwed startujący do kombinacji, Carlquist. Bron. Czech najechał na wystający z pod śniegu pień i upadł, raniąc się dotkliwie, mimo wypadku jednak bieg ukończył.

Po biegu na 18 km. prowadzi Górski 240 pkt., 2) Marusarz 234, 3) Teisseyre 226.5, 4) Wawrytko 223.5, 5) Br Czech 222.

Hebda uległ Crammowi

BEAULIEU SUR MER, 23. 2. (PAT). W ćwierćfinale międzynarodowych mistrzostw tenisowych, **Hebda pokonał Boussica i młodego Czecha Czaszke 6:4, 6:1, kwalifikując się do półfinału, w którym spotkał się z drugą rakietą świata Niemcem Grammem.**

W półfinale Cramm pokonał Hebdę 6:1, 6:1, a Palmieri Austina 6:4, 3:6, 6:3.

Telegramy z ostatniej chwili na str. 1 i 2-giej

czej sitting-room'u niż jadalni. Jest wygodny, jest celowy, jest ładny, ale niemiły jak wszystkie pokoje, których się rzadko używa.

Ludwik dopijał czarnej kawy. „Za słaba" — wyrzekł. Marja posłała ostre spojrzenie wchodzącej właśnie do pokoju Anieli. „Poza tem obiad zupełnie dobry, a jabłka doskonałe". Obie kobiety rozpromieniły się. „Może wstaniemy?" — zaproponowała Marja. „I owszem! — zgodził się. Wstał i podszedłszy do żony, pocałował ją w rękę z nieco staroświecką galanterją. „Dziękuję Ci za obiad i towarzystwo, Marylu! — „Proszę! odparła. On utonął w głębokim fotelu, skąd unoszący się dym drogiego cygara świadczył o jego obecności, ona zapaliła papierosa jakości trzeciorzędnej i zaczęła chodzić po pokoju. Widząc jednak, że mąż nerwowo przebiera długiemi, wąskiemi palcami po poręczy fotelu, usiadła w bujaku. I znów zapanowało milczenie — jak zwykle. „Czy dużo miałeś dziś chorych?" — zapytała. „Jak zawsze — tylko, że złożyło się tak, iż sami z przedmieść. Dlatego się spóźniłem, za co Cię jeszcze raz przepraszam". „Niema o czem mówić", — odpowiedziała.

Znów nastała cisza. Marja obserwowała piękną rasową twarz męża, wpijała się w jego zielonawe, nawpół czarnemi długiemi rzęsami zakryte oczy, przesuwała spojrzenie po czole, przeciętem czarno-srebrną linją włosów, zboku rozdzielonych, wcałowywała się w usta wąskie, kobiece, zmarszczkami przedłużone. Nagle drgnęła. Empirowy zegar, też pozostałość po pradziadach, wydzwonił 4-tą. Zerwała się pospiesznie. „Spóźnię się." „Gdzież Ty idziesz? Czy długo będziesz?" — spytał. Zdziwiła się. Nigdy się jej o to nie pytał. „Mam świetlicę. Potem posiedzenie polonistów". „Przemęczasz się, droga Marylu! — rzekł tonem, który silnie odbijał od poprzedniego ożywienia głosu. Marja wyczuła to, ale nie było czasu na zastanawienie się. „Do widzenia! — rzekła, podając mu rękę. Powstał natychmiast i odrzucił cygaro. Wysoki, młodzieńczo smukły, musiał nisko schylić głowę, aby jej rękę ucałować. „Do widzenia, Marylu! — rzekł bezakcentowym tonem, z konwencjonalnym, słabo przylepionym do ust uśmiechem.

— — — — — — — —

Dr. Szeliski siedział w swoim pokoju, w wygodnym klubowym fotelu i czekał. Godziny przyjęć się skończyły, pracą się nie przemęczał, bo pacjentów wielu nie miał, mimo że odziedziczył praktykę po słynnym na cały Jodłów i okolicę dr. Różyckim, stryjecznym dziadku Marji. Było o to kwasów coniemiara, bo rodzony wnuk

jego również poszedł na medycynę w nadziei, że mu dziadek utoruje drogę. Ale dr. Różycki wolał wspierać narzeczonego stryjecznej wnuczki, która potrafiła zainteresować go zdolnościami młodego człowieka. Pomagał mu finansowo, gdyż syn zbankrutowanego obywatela ziemskiego nie miał na studja. Dr. Szeliski odegnał te niemiłe wspomnienia, które mu się nasunęły z racji obliczenia bardzo lichego plonu finansowego tego popołudnia, machnięciem ręki i dymem cygara. Nie mają do niego zaufania chorzy, no to nie! Czym ja chciał iść na medycynę?" — pomyślał. „W każdym razie Lena ma zaufanie do mnie".

I przed oczyma jego rozwinął się po raz setny film, z przed 2 tygodni. Kończy właśnie badanie. Wychudzona, wysoka dziewczyna, lat może 16-tu, naciąga spraną, białą bluzeczkę, a na nią szmaragdowo-jaskrawy, ale świecący dziurami na łokciach sweter. „No! teraz porozmawiamy!" mówi doktor. „W gardle niema nic, w płucach też nic, tylko... „Tylko?" — podchwytuje dziewczyna. Siedzi na krześle, przeznaczonem dla pacjentów, w pozie możliwie najwygodniejszej, założywszy nogę na nogę tak bezceremonjalnie, że z pod wyszarganej, czarnej spodniczyny widać bardzo zgrabne, ale i bardzo chude nóżki i spiczaste kolana. Poza tem jednak nie ma nic wyzywającego. Wygodnie jest jej tak siedzieć i tyle. „Tylko?" — powtarza jeszcze raz dziewczyna, wyciągając kocim niemal ruchem białą, trochę przybrukaną szyję.

„No więc! gdzie się Pani tak zagłodziła?"

„W Rasiej". — pada odpowiedź.

„Pani mówiła, że jest u ciotek, a one tutejsze." „No i tak jest, ale ja z ojcem na Syberji była." „Skąd się tam wziął?" „On polityczny był — jeszcze z carskich czasów". „Gdzie?" „W Tobolsku." „Za co?" Dziewczyna wzrusza ramionami. „Nie mogę znać — ot! za coś tam w 1905." „Polak?" — „No tak!" „A matka?" „Toże! Polityczna ona też i tam się ojciec na niej ożenił. Zwolnili ją bolszewicy: Ojciec poznał, użalił się nad nią. Chora z więzienia wyszła. Tak on pieniądze dał jej na żyźń, leczył, no i potem za żonę wziął."

Mówi coraz to prędzej, choć co chwila szuka słów. Z pod masy miedziano-złotych włosów, wijących się jak wióry, błyszczą wielkie, czarne oczy. „A w rok potem — ja narodziła się — i na nieszczęście, bo matka przy mnie umarła. No i ojciec mnie hodował. We fabryce pracował. A do Polszy tęsknił. Jak ja ze szkoły przyszła, tak on mnie mówi: Ty pamiętaj, że Ty Polka i katoliczka. Ty nie wierz, co w szkole mówią. Ja już nie wrócę, ale ty

coraz silniej promienieje srebrny blask, idący znikądś. I coraz ciemniejszemi stają się włosy dziewczyny, wpatrzonej w niego. I woń białych, puszystych goździków... Dziewczyna szepnęła: „Tak mi źle! Dokuczają. Chcę płać. nie — śpiewać, nie dają. A ja muszę, muszę! Pieśni ja lublu, muziku". Usłyszał nagle głos p. Hryniewiczowej: „Ależ pan ma talent! Tak prima vista akompanjować!" P. Hryniewiczowa nie kończy już piosenki Szuberta, którą swym słabym, lecz nadzwyczaj dźwięcznym głosem wyczarowywała, lecz zwraca się do Oli, wtulonej w berżerkę. „Miałaś rację!" Ola uśmiecha się dziwnym uśmiechem z żebraczej dziewczyny z obrazu Burne Jonesa. Czytała mu dziś swój wiersz o królu Kofetui i żebraczce. Dziewczyna z oczyma tęsknoty... ma też wielkie, roztęsknione oczy, czarne, zapatrzone w dal nieodgadnioną. Nie! ie oczy są płomienne, wgryzają się weń namiętną prośbą i — pożądaniem. „Pomożecie?"

Doktor budzi się jak ze snu. „Tak!" — odpowiada stanowczo. A wtedy ona powolnym, wężowym ruchem unosi się wzwyż, ocierając się oń jak kotka, oplata go ramionami i wgniata w jego usta swe świeże, młode wargi namiętnym, doświadczonym pocałunkiem.

Tak się zaczęło. A teraz co wieczora doktor czeka. Często naprożno. Zawsze z niepokojem. Bo przecież Maryla siedzi w swym pokoju i poprawia zadania. Nigdy do jego pokoju nie przychodzi, ani on do niej, ale... Aniela siedzi w kuchni i czyta pobożne broszury. Ale... Doktor nadsłuchuje... Nie! nikogo niema. Drzwi są uchylone na przyjęcie gościa. Zdenerwowany naciska guzik radja. Płynie skądeś pieśń Carmeny: Kiedy mnie kochasz — strzeż się, strzeż!

— — — — — — — —

Typowa stancja uczniowska. Cztery żelazne łóżka, w środku pokoju stół, pokryty pięknemi płaskorzeźbami w kształcie oślich głów, stylizowanych świń, klasycznie nagich niewiast, motywów geometrycznych i nieokreślonych żadnym rytmem spirali. Imiona mistrzów, kształcących młode duszyczki wdzięcznych uczniów, i umiłowanych panien z różnych sfer, przewijały się między ornamentami. Któryś z wielbicieli Mickiewicza wyrył nawet parę wierszy ze słynnego uzupełnienia „Pana Tadeusza". Uzupełnienie to, jak to każdy niemal uczeń kl. V-tej wie, opowiada szeroko o perypetjach miłosnych z okazji wtargnięcia mrówek w powiewne zwoje stroju Telimeny. Ale Kasiński nie interesował się Telimeną, tylko klął w żywe kamienie Gustawa wraz z Marylą i Mickiewiczem w dodatku. „Poco się kochał w głupiej, a jeżeli się już musiał

do auta. Sama niesie zdruzgotaną nogą. Szybko żegna się z rozczulonym ojcem, który przypomina sobie nagle, że przed godziną widział się z żoną, która przyszła aż do biura skarżyć się na bezczelność nauczycielki — i jest mu trochę wstyd.

P. Szeliska ma jeszcze podpisać protokół. Słyszała wszystko przez drzwi przecie. Z rozkoszą zaciąga się papierosem, wyciąga stos zeszytów z szuflady i wsadza je do teczki. Nagle interpeluje ją dyrektor: „Więc Leszczyński wybiegł z klasy podczas lekcji pani?" „Tak!" „Dlaczego?" „Bo się obraził na mnie za ocenę zadania". „Pani mu dała dwóję?" „Nie! Tylko w ocenie mu napisałam, co o nim myślę, zresztą dość uprzejmie". „Jaki temat?" „Znaczenie dróg komunikacyjnych". „No i co on napisał?" „Czego on nie napisał! Śmierć burżujom, naturalnie pod figurą, wolna miłość — bez figury, no i atak na księży. A jak przeczytał ocenę, to krzyknął, że ja dławię wolną myśl i natchnienie i — wyleciał z klasy".

Dyrektor kręci głową. „Będzie gadanie. Musi pani to jakoś załatwić, on tam tę jakąś sztuczkę na 11-tego listopada napisał, prawda? Teraz ta awantura... trzeba to załatwić — no i sesja okresowa".

„Pan nic jeszcze nie potrzebuje wiedzieć, p. dyrektorze! — oficjalnie. — Wychowawca panu nic nie meldował?" „Nie". „Więc ja jutro z Leszczyńskim się rozmówię". — Na twarzy dyrektorskiej pojawia się uśmiech. „To będzie najlepiej. Byle tylko sprawa pozostała w szkole". „Zostanie!" — ucięła p. Szeliska. — No to dobrze, to dobrze — a teraz to jeszcze ten protokół — a i — no tak! — musiałem panią zgłosić na lekcję pokazową — nie było pani tu, więc..." „Dziękuję! a nie było mnie, bo miałam dyżur przez pięć pauz. Niech zresztą będzie, tylko proszę o papierosa, jeżeli mam jeszcze podpisywać ten protokół, bo umrę z głodu". „Ależ z największą chęcią — służę pani".

P. Szeliska pali zwrócona do okna, żeby chłopcy nie widzieli. Nigdy przy nich nie pali, ale dziś jest już nieludzko zmęczona. Wreszcie i to się skończy. Protokół podpisany. Ubieranie, bez lustra, trwa dwie minuty. Dyrektor, uszczęśliwiony, że się zbył kłopotów, wytoczył się tymczasem w kierunku sekretarjatu. P. Szeliska wlecze się obładowana zeszytami przez korytarz. „Proszę Pani Psorki! — ja zaniosę. „P. Szeliska ogląda się. Młodzian liczy ze sześć stóp wysokości, jest rumiany jak jutrzenka, ma regularne rysy i rozlaną po twarzy boską głupotę Apollina Belwederskiego

„A ty co tu jeszcze robisz, Kasiński? — dziwi się p. Szeliska — przecie to chyba po drugiej.“ — „Ja tak, ja miałem tu z jednym dojeżdżającym od Mickiewicza się widzieć, ale go niema, to ja może Pani Psorce poniosę nasze zeszyty.“ „Idziesz w moją stronę?“ „Właśnie“ — rzecze Apollo, który mieszka w stronie wprost przeciwnej, ale ma z p. Szeliską ważną sprawę do załatwienia.

Idą w milczeniu ulicą, wysadzaną rudemi głogami i klonami, okrytemi wycinanką z żółtych, pergaminowych liści. „Proszę P. Profesorki! Chróścik taki chory!“ P. Szeliska milczy. „On koniecznie chciał na dziś zadanie napisać, ale jak przyszedł do domu, to go zaczęło boleć w sobie i położył się. On bardzo chciał pisać.“ P. Szeliska ożywia się nieco: „Taki chory? — i po obiedzie leżał?“ „Kasiński zaczyna się niepokoić. Obaj wczoraj ściągali z jednej gazety. Naturalnie, z pewnemi subtelnemi odmiankami, żeby Szeliska, która miała dziwny nos do takich rzeczy, nie wykryła tym przynajmniej razem pokrewieństwa duchowego. Chróścik zrobił się dziś chory, a jego „brat syjamski“ miał wpoić w Szeliską przekonanie, że choroba uniemożliwiła cierpiącemu napisanie na czas zadania. To arcydzieło miało być oddane Szeliskiej aż po wyzdrowieniu Chróścika. Manewr ten miał dowieść belferce, że praca Chróścika nie ma nic wspólnego z krwawym trudem Kasińskiego. „On napisze, Pani Profesorko, ale jakżem był wczoraj o szóstej u niego, to on był bardzo chory“.

P. Szeliska nie mówiła nic. Wspinali się pod górę wąską i krętą ulicą. Gdy stanęli przed furtką, wiodąca do ogrodu, otaczającego piętrową willę, w której mieszkali Szeliscy, nauczycielka stanęła, zabrała z rąk gorliwego młodzieńca teczkę i spojrzała nań niemile. „Dziękuję Ci, a jeżeli zobaczysz się z Chróścikiem, to poradź mu, żeby wyzdrowiał i rozprawił się ze swym sobowtórem, którego ja wczoraj spotkałam w parku. Tak flirtował, że nawet mi się nie ukłonił. To niebezpieczne — mieć sobowtóra. Do widzenia!“ Kasiński stał parę chwil jak żona Lota, a potem rzekł głosem silnym: O sakramencki nygusie!“

Przez okno, przesłonięte w górze etaminową falbaną o prostych, surowych linjach, wpływa mdłe światło, dotyka czarnego biurka, połączonego z etażerką, na półkach której czerwienieją i zielenieją zeszyty, wsiąka w czerń trójdzielnej szafy, zabarwionej w środkowej części, książkami, ślizga się po prostokątnej tafli stołu, zarzuconego czasopismami i otoczonego prostemi linjami krzeseł, i z radością tonie w barwnym kilimie tapczanu.

odbijającego się jedynym wesołym tonem od popielatych ścian. Marja Szeliska leży wtulona w poduszki tapczanu. Ręce szarpią kilim, a całą jej drobniutką postać przelatują raz wraz histeryczne drgania. Aniela wsuwa się bez szelestu do pokoju, staje przy tapczanie i szepcze: „Proszę Pani! Herbata!“ Marja podnosi się powoli, oczy jej mrużą się od słabego światła, potem roztwierają się szeroko a nieprzytomnie. „Herbata... a tak, tak... daj!“ Po chwili, już całkiem przytomnie pyta: Pan już jest? Jeszcze nie.“ „Kwiaty kupiłaś“ „Tak.“ „Owoce?“ „Malinówki, co Pan lubi.“ „Dopiero co były.“

„Ta co robić, proszę Pani, jak gruszek dobrych nima, a winogron Pan ni lubi.“ „No niech tam! Która godzina?“ „Ta będzi już trzecia. Pan mówił, że koło trzeci od chorych wróci. „Nakryj do stołu! Ja zaraz będę gotowa i ułożę kwiaty.“

Po wyjściu Anieli Marja rzuca się do lustra. Jest piękne. W jego prostokątnej kryształowej, obramowanej mahoniem tafli, przeglądało się wiele uroczych twarzy, to uczesanych a la grecque, to strojnych w loki angielskie, to z czołami, zasłoniętemi grzywką, albo „abażurem“. Stare jest i widziało łzy i uśmiechy, a czasem jedno i drugie razem. Ale takiej przemiany, jaka się teraz przed niem dokonywa, widywano przed dawnemi laty. Szara, śmiertelnie znużona twarz 40-letniej kobiety odmładza się, rozświetla bez pomocy pudru, tylko aktem rozprężenia się skurczonych nerwowo rysów, sfalowaniem się ciemno blond, popielatawych włosów, nakrytych welonej przedwczesnej siwizny. Ale dzięki temu właśnie Marja wygląda jak markiza w pudrowanej peruce, mała markiza o subtelnych, klasycznych rysach kamei o fioletowych oczach a kształtach tanagryjskiej statuetki.

Słychać turkot dorożki. Drżącemi z pośpiechu rękoma zapina Marja guziki elegenckiej, domowej sukni z granatowej wełny, rozsiewającej konwaljowy zapach. Aniela przynosi wiąz chryzantem. „Pan myje ręce“ oznajmia, Marja szybko wkłada chryzantemy w smukłym, kryształowym kielichu. Ktoś idzie korytarzem. Serce Marji zaczyna się tłuc. „Prędzej! postaw na stole!“ Aniela patrzy na nią z ledwie uchwytnym wyrazem współczucia. „Idę“ odpowiada posłusznie.

Siedzą przy stole, zastawionym ćmielowską porcelaną wśród której czerwienią się jabłka i liljowieją złocienie. Pokój ze swemi dębowemi meblami, których bronzowy ton stapia się z żółtawym odcieniem ścian, ze swemi kilimami o fioletowych i kremowych barwach, z głęboką otomaną i wygodnemi fotelami, robi wrażenie ra-

wrócisz do kraju.“ „Głos jej faluje jak pieśń, podnosi się, zniża, mięknie i twardnieje, lirycznym, to dramatycznym się staje. „Tak on tęsknił i tęsknił tylko.“

„Pani też?“

Ruszyła ramionami. „A mnie cóże? — ni ja Polka ni ruska, ot! czort znajet, co ja. „ A jednak to wyrażenie w jej ustach nie miałowulgarnego podźwięku.“ „Jakże się Pani tu dostała“. „Ojciec umarł. Ale przed śmiercią spotkał on jednego komisarza, co z nim w więzieniu za carskich czasów siedział. Tak on ojcu obiecał, że nas do Polszy wyśle. A jak ojciec zachorował, tak przyszedł on do ojca i mówi: Z ciebie to już, Stiepan Kazimirowicz, nic nie będzie. Źle z Tobą, brat. No ty chcesz, żeby Twoja córka w Polszu ujechała, tak ja Tobie to zdziełam. I wysłał mnie, jak ojca pogrzebali. Do ciotuszek.

„A dobrze tu Pani?“

Dziewczyna się zaczerwieniła. Oczy się zaiskrzyły. „Piać nie dają!“

Doktor w pierwszej chwili oniemiał. Ale potem resztki szkolnej rosyjszczyzny wypłynęły na powierzchnię świadomości. „Śpiewać nie dają, czy tak? Skinęła główką. „A tak! śpiewać! „No, a jeść?“ Milczała i zacięła usta. Ale on i tak już wiedział, co myśleć. O panach Popielskich chodziły słuchy, że zamorzyły głodem statego ojca, kilka służących, dwa psy i pięć kotów. Miały piętrową willę i zaraz obok kamienicę. Komorne ściągały bez miłosierdzia. Mógł sobie wyobrazić, jak żywiły siostrzenicę, przywiezioną z Syberji i mającą prawo do spadku po ojcu.

„Dawno pani tu jest?“ — zapytał.

„Miesiąc będzie“.

„Dlaczegoż ja pani dotąd nie spotkałem?“

Roześmiała się: Ciotuszki cały dzień mnie robić karzą, a to sprzątać, a to myć podłogi, kartofle skrobać, talerze zmywać, służącej u nich niet, tak ja za służącą. Tylko wieczór, jak one spać pokładą się, to ja ciotuszce Izabeli z pod poduszki klucz — i spacerować idę“. „Nikogo pani nie zna tu?“ „A skądże?“ — odpowiedziała, wzruszając ramionami i silnie podkreślając tonem nieprawdopodobieństwo jego przypuszczenia. Chciał jej powiedzieć coś na temat niebezpieczeństwa samotnych spacerów po Jodłowie, ale pomyślał, że dla dziewczyny, wychowanej w Rosji, wielkiego niebezpieczeństwa niema, a zresztą, to nie dawne, przedwojenne czasy.

Po chwili milczenia spytał: „Co pani chce ze sobą zrobić?“ „A wy mnie chcecie pomóc?“ — odpowiedziała

pytaniem. Przegięła się ku niemu, wpatrując się weń wielkiemi, lepkiemi oczyma. Miał wrażenie, że gdzieś już te oczy widział, tylko... Nie! inne były tamte gwiezdne oczy, a jednak... I te gęste, czarne, silnie zarysowane brwi, i ta złocisto-kremowa cera brunetki, dziwnie łącząca się z miedziano-złotą czupryną... Dziwnie, bo przecie tamta musiała być brunetką. Ale co za tamta? Zmęczyło go to chwytanie wciąż pod powierzchnię świadomości uciekającego obrazu. „Chcecie mnie pomóc?“ — powtórzyła. Mimowoli niepewnym głosem powiedział: „Taak — może — nie wiem...“

Naraz dziewczyna skoczyła mu na kolana, objęła go, przytuliła się doń jak małe obite dziecko i napół płacząc, napół namiętnie, gniewnie głos wznosząc, błagać zaczęła. Pomóżcie mnie! Piać ja chcę, żyć — życia użyć! Młoda ja — głos u mnie wielki jest — primadonną ja będę, żadnych ja idei nie chcę znać! Ot! matka! Talent wielki miała, poetkąby była sławną, mówił ojciec, a tu ideja — no i na Syberji skonać jej przyszło. Ostrzec jechała w Warszawu — ludzi z partji, bo szpiega w Krakowie nakryli. No i złapali ją na granicy. Tak ojciec mówił. Naplewać mnie na ideje! ot!“

Doktor, który dziewczynę spłakaną tulił — trochę jak dziecko, a trochę więcej — jak bardzo ładną dziewczynę, chwycił ją za ramiona, odrzucił ją głową wtył i chrapliwym głosem spytał: „Jak pani matka z domu?“ Ona usiłowała się podnieść, ale on wgnatał palce w jej szczupłe ramiona, pochylając się nad nią tak, że dotykał niemal czołem jej miedzianych loków. Wcale niezmieszana niezwykłą pozycją, wpół siedząc na jego kolanach, wpół wisząc w powietrzu, powstrzymywana od upadku jego rękoma, patrzyła się na niego z uśmiechem dziecka, z którem się robi „sztukę“ gimnastyczną. „Z domu?“ — powtórzyła. Nagle roześmiała się. „Pojęła“. „Pojęła ja już. Czasem jeszcze trudno po polsku. Jak familja jej ojca, nieprawda-li?“ „Tak!“ „Hryniewicz — Aleksandra Antonowna Hryniewiczówna jej było, ale ojciec zawsze mówił: Ola, Ola, jak mnie o niej rozpowiadał“.

Ciało Ludwika przebiegł krótki, silny dreszcz. Zwolnił histeryczny wcisk palców, tak, że gdyby nie jej kocia zwinność, byłaby się znalazła na ziemi z rozbitą głową. Ale jej, jak kotu, nie stało się nic. Skręciła się, zesunęła i przykucnęła u jego nóg. On siedział w milczeniu. Ręka jego, osunąwszy się, spoczęła na zwichrzonej fali złotych włosów. W zielonawą pomrokę sączącą się z lampy, srebrny się promień wśliznął. Czy okiennice nie zamknięte? Doktor obejrzał się niespokojnie. Zamknięte. A jednak

CO DZIEŃ NIESIE?

25 LUTEGO	Poniedziałek
Wsch. sł. 6 g. 33 m. Zach. sł. 5 g. 04 m.	Zygfryda Wtorek Aleksandra

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, 25. 2. „Traviata“ (gośc. wyst. pp. Ada Sari, A. Dobosz, E. Mossakowski).

Wtorek, 26. 2. „To więcej niż miłość“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ADRIA: „Pieśń zdobywa świat“

APOLLO: Rodzina Rotszyldów.

ATLANTIC: „Dama z Moulin Rouge“.

KINO-REWJA „BAGATELA“ Rewja p. t. Coś dla każdego i film: Wrogowie małżeństwa.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 21—25 bm. „Książę Bouboule“.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE: „Moje marzenie“.

SŁONKO: „Czy Lucyna to dziewczyna“.

SZTUKA: Rewolucja i allechu.

PROMIEŃ: Kocha — lubi — szanuje, z Lodą Halama, Eug. Bodo.

ŚWIT: „Gubernator Skałłon“ (Nora Ney i M. Bogda).

UCIECHA: „Siostra Marta — szpiegiem.“

WANDA: „Pan bez mieszkania“ z Leo Ślezakiem.

ZORZA: „Prokurator Alicja Horn“.

W KRAKOWIE OZIĘBIENIE. W sobotę wieczór spadł w Krakowie rzęsisty deszcz, po którym nastąpiło znaczne obniżenie temperatury. W ciągu niedzieli przy słonecznej pogodzie dął zimny, północny wiatr, przyczem temperatura nie podniosła się ponad 5 st. C. w cieniu.

KONWENCJA GRANICZNA POLSKO-RUMUŃSKA

W sobotę popołudniu odbyło się w Krakowie podpisanie projektu konwencji delimitacyjnej polsko-rumuńskiej, w obecności wojewody Kwaśniewskiego i prezydenta m. Kaplickiego. Wieczorem odbył się raut na cześć gości rumuńskich w sali ratusza. Przemawiał szef delegacji rumuńskiej min. Jacovaky, podkreślając, że niebawem nastąpi w Rumunji podpisanie protokołu o ochronie znaków granicy polsko-rumuńskiej.

ODROCZONY PROCES KOMUNISTYCZNY. Rozprawa przeciw trzem komunistom, organizatorom jaczejki komunistycznej w Bochni, została odroczona. Jeden z oskarżonych zostanie poddany badaniom przez neurologów, na skutek pewnych momentów podniesionych w tym względzie przez obronę.

W ŚLADY OJCA. Niedawno zaczął się w Krakowie głośny proces przeciw szantażystom prasowym, który zakończył się zasądzeniem jednego z głównych oskarżonych — Łobody na 5-letnie więzienie. Obecnie syn jego, Antoni, lat 21, stanął przed sądem za oszczerstwa na emeryt. pułk. Skorupskiego, zawarte w liście do „Wolnego Słowa“ w Katowicach. Został on za to zasądzony na 2 tygodnie aresztu, grzywnę, oraz ponoszenie kosztów procesowych.

KOMUNIKATY

„TEORJA EINSTEINA“ CWOJDZIŃSKIEGO, oryginalna interesująca i pełna humoru komedja, wystawiona niedawno przez dyr. Osterwę w „Reducie“ warszawskiej z dużem powodzeniem, będzie najbliższą premjerą teatru im. J. Słowackiego.

„TRAVIATA“ z Adą Sari, A. Doboszem, E. Mossakowskim. Dziś, w poniedziałek wieczorem, daje opera krakowska Verdi'ego „Traviatę“. W operze tej, opracowanej muzycznie przez dyr. B. Wallek-Walewskiego, scenicznie reż. J. Stępniowskiego wystąpią gościnnie: znana śpiewaczka koloraturowa Ada Sari (Violetta), tenor opery warszawskiej A. Dobosz (Alfred) i barytonista E. Mossakowski (Germont). Inne partje wykonają pp.: Jastrzębska, Woźniakówna, Mazanek, Woźniak, Mazurek, Kruszewski, Syroczewski.

STARODAWNE ZEGARY KRAKOWSKIE I MELODJE KURANTOWE

Odczyt na ten temat wygłosi hist. sztuki i kustosz Muzeum Nar. dr. Kazimierz Buczkowski na 23-ciem Zebraniu Naukowem Tow. Miłośników Krakowa, które odbędzie się dziś, w poniedziałek w sali kinowej Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9). W czasie odczytu nastąpi pokaz najpiękniejszych zegarów kurantowych ze zbiorów krakowskich. Po odczycie dyskusja bieżąca. Wstęp 10 gr. Początek o godz. 6.30 wieczorem.

Kronika krakowska

Ofiarność ziemi krakowskiej na rzecz ofiar powodzi

W dniu 20 bm. w Krakowie odbyło się zebranie pełnego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom powodzi w sali posiedzeń Izby Rolniczej. Po zagajeniu zebrania przez p. Wojewodę Komisarz powodziowy, p. wicewojewoda Tad. Walicki złożył sprawozdanie ogólne, a następnie przewodniczący poszczególnych sekcyj szczegółowo zobrazowali olbrzymią wprost pracę Komitetu POP, który — oparty o niezwykłą ofiarność społeczeństwa — dzielnie spełnił swe zadanie dotychczasowe.

Z powodzi cyfr, które jeszcze ulegną pewnym przesunięciom do czasu likwidacji Komitetu, wyjmujemy tylko najważniejsze. Bilans został objęty cyfrą 16 miljonów złotych. Zbiórka na terenie województwa przyniosła w **gotówce ponad: 1,200.000 zł, sam Kraków złożył 359.123 zł. Liczba osób objętych obecnie pomocą OP, sięga cyfry 115.000 osób.**

Akcja Komitetu POP potrwa jeszcze szereg miesięcy. **Komitet preliminuje na nią około 4 miljonów złotych.**

Po sprawozdaniach zabrał głos b. min. Hubicki, który imieniem ogólno polskiego Komitetu POP, złożył wyrazy uznania dla społeczeństwa województwa krakowskiego i Komitetu Wojewódzkiego POP, podkreślając w wymownych słowach zasługi tych, co kierowali pomocą, i tych. którzy w terenie tworzyli warunki dla tej akcji na skalę wprost imponującą.

—:—:—

Kronika lwowska

Akcja Katolicka na terenie górnego Łyczakowa

(Fil.) Typ rodowitego Łyczakowianina, to typ wybitnie mazurski, a choć życie go z czasem odmieniło, nie zdołało jednak zetrzeć z niego w zupełności tych cech charakterystycznych, jakie po swych przodkach odziedziczył. Stąd też pochodzi u Łyczakowian duża pobożność i ogromne przywiązanie do wiary katolickiej. Trwałe ślady tego pozostały w fundacjach kościołów, św. Antoniego i Paulinów, (ten ostatni dekretem Józefińskim został zamieniony na cerkiew św. Piotra dla garstki Rusinów).

Nic więc dziwnego, że i dzisiejsze pokolenie Łyczakowian, wierne tradycji swych ojców, na hasło, Ks. Arcybiskupa **Twardowskiego**, aby wybudować Dom Boży ku czci M. Boskiej Ostrobramskiej na górnym Łyczakowie, pospieszyło z wydatną pomocą. Miarą ofiarności społeczeństwa jest fakt, że chociaż budowa była projektowana na lat 5, kościół wybudowano w ciągu lat 3. Naturalnie, że do kompletnego wykończenia go i wyposażenia w potrzebne aparaty i sprzęty dużo jeszcze potrzeba. Mimo jednak ciężkich warunków, na wezwanie ks. rektora OO. Salezjanów, których pieczy kościół powierzono, zgłosił się p. **Jan Nawrocki z Pasiek, który złożył książeczkę M. K. O., opiewającą na 1000 zł.** Ten sam Nawrocki, dziś 80-letni starzec, gdy w roku 1918 zaszła potrzeba, **nie zważając na swój wiek podeszły, chwycił za broń i stanął w pierwszych szeregach Obrońców Lwowa.**

Tacy już są c Łyczakowianie!

Dużą przeszkodą w rozwoju życia katolickiego na górnym Łyczakowie jest **brak odpowiedniej sali na zebrania.** Poczyniono w tym kierunku starania, aby uzyskać z Magistratu dawny lokal porogatkowy, położony tuż obok Kościoła.

Obowiązki duszpasterskie w nowym Kościele pełnią narazie 2 księża Salezjanie pod przewodnictwem rektora, ks. Jakóba **Świerca.** Wierni, którzy dotychczas w niedzielę i święta spowodu braku własnej Świątyni rozpraszali się po różnych kościołach lwowskich — dziś wypełniają tłumnie swój własny kościół wotywny. Porządek nabożeństw ustalony został w ten sposób, że w niedzielę o godz. 8-ej rano odprawiana jest **Msza św. dla dziatwy** z pobliskich szkół Zimorowicza — O godz. 9-tej **Msza św. dla wojska** wraz z krótką nauką. Udział bierze 14 pułk ułanów Jazłowieckich z orkiestrą, która na chórze wykonuje szereg pieśni kościelnych. O godz. 10 **uroczysta suma z kazaniem** — popołudniu **uroczyste nieszpory.** Tak przy Mszy św. jak i nieszporach asystuje młodzież, zrzeszona przez Ks. Salezjanów w Kole ministrantów.

Celem zapoznania szerszej publiczności z dziełem Salezjańskiem zorganizowany zostanie Komitet dla Akcji Katolickiej i dokończenia budowy Kościoła. W tym celu pod przewodnictwem Ks. Arcyb. Twardowskiego odbędzie się 12 marca b. r. o godz. **17-tej zebranie obywatelskie** w sali Sokoła IV. (Łyczakowska 99).

Krwawe porachunki

(—) Sporo roboty miało Pogotowie Ratunkowe, jego lekarze dyżurni oraz sanitarjusze sobotnim wieczorem. Wartki prąd życia naniósł bowiem do sali opatrunkowej Pogotowia kilka ofiar, które w epilogu jakichś bliżej nieznanych porachunków osobistych, odbyć musiały najpierw drogę do Pogotowia, by następnie dotrzeć sanitarnym samochodem do szpitalnej sali.

Najpierw zajęto się ofiarą dzikiego brutala z ul. Boimów l. 48, Teodora Dobieguskl. Na jakiś mś bliżej nieznanem tle pobił on

orczykiem po głowie Michała Stecowa (ul. Złota l. 9) tak silnie, iż doznał on zatamania czaszki.

Ciężko pobity przewieziony został do szpitala powszechnego. Brutala osadzono w aresztach policyjnych.

W dzikiem zacietrzewieniu nie ustępował bynajmniej Dobiegusce Franciszek Kostek, zamieszkały w Kozielnikach.

Kozielniczanin przebił nożem w prawą łopatkę Władysława Sobańskiego, którego w ciężkim stanie odstawiono do szpitala powszechnego. Kostek „Zwycięsca“ powędrował poza czarną bramę bezpłatnego „hotelu“ policyjnego.

W tamtych wypadkach orczyk i nóż w rękach zacietrzewionych awanturników zapełniły dwa łóżka szpitalne, w trzecim wypadku również nóż spełnił podobną rolę.

Awantura rozegrała się na ul. Rutowskiego, gdzie w roli nożowca wystąpił Michał Łabiak (ul. Króla Jana l. 10 a), który

w czasie bójki przebił nożem Michała Hawryluka,

zamieszkałego na Zamarstynowie. Brutal, wyrównując jakieś osobiste porachunki, pokiereszował twarz swemu przeciwnikowi. Czy Łabiak ogląda w tej chwili wnętrze „Iwanowej chaty“ — milczy policyjny komunikat.

Wydarzył się jeszcze czwarty, podobny wypadek. Tym razem sprawcy należeli do galerji „nieznanych“. Jacyś bowiem nieznani sprawcy napadli na Antoniego Kuczerę (pl. Gołuchowskich l. 11), przyczem

jeden z napastników ugodził Kuczerę nożem w twarz i w szyję,

poczem awanturnicy zbiegli w kierunku pomarańczowo (modny kolor) oświetlonego wylotu pl. Solskich, tzw. lwowskiego Kercelaku.

Zdarzenia i wypadki

(—) ECHA WYPADKU PRZY UL. GRUNWALDZKIEJ. Wczorajszy raport policyjny wyjaśnia szczegóły wypadku, który wydarzył się w sobotę popołudniu przy ul. Grunwaldzkiej 10. Otóż zamieszkały tam — jak stwierdza raport — Władysław Bornisław Wozniak, liczący 17 lat, uczeń VI kl. gimn., w czasie manipulowania flobertem postrzelił się w okolicę serca. Pogotowie, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewiozło go do szpitala.

(—) ZŁODZIEJSKI ATAK. Jakiś złodziej przypuścił wczoraj wieczorem generalny atak na mieszkanie Zygmunta Nadla przy ul. Głębokiej 15. Manewrował tak umiejętnie witrychem, iż stanęły przed nim otworem drzwi przedpokoju, skąd uszedł z łupem — futrem, przedstawiającem wartość zwyż 1000 zł.

(—) ZA OBRAZĘ POSTERUNKOWEGO I WYMUSZENIE aresztowany został wczoraj Marjan Chrząszcz, zam. przy ul. Rycerskiej 26. Powinien mieszkać przy innej ulicy.

„Św. Maciej zimę traci albo ją bogaci”

(—) Przepowiednie pogody, które stanowiły kiedyś główną treść popularnych kalendarzy, są dzisiaj domeną instytutów meteorologicznych i jedynie lud po wsiach zachował jeszcze sposób przepowiadania pogody na pewien okres czasu z aury określonego dnia. Jeśli czasem z pewnem niedowierzaniem wysłuchujemy, co mówi Pim, można również sięgnąć i do tradycją uświęconych przepowiedni, zawartych w przysłowiach ludowych.

Dzień wczorajszy, w którym Kościół święcił pamiątkę św. Macieja, tego z apostołów, który wstąpił w miejsce Judasza już po Wniebowstąpieniu a przed zesłaniem Ducha św., a umęczony był w Palestynie po pracy apostolskiej w Egipcie i Kapadocji, — wiąże się z pewnym, według przekonania ludu niezawodnym prognostykiem.

„Święty Maciej zimę traci albo ją bogaci“.

Meteorologja, praktyczna, ludowa dorzuca jeszcze drugą, rymowaną maksymę:

„na św. Maciej lody — wróżą długie chłody;
a gdy płynie strugą — to i zimy niedługo“.

Wierzono zatem, że jeśli św. Maciej przyniesie w dzień swój ciepło, to koniec zimy bliski, jeżeli zaś w tym dniu chwyci mróz, nastąpią „długie chłody“. Dzień wczorajszy wykazał zdecydowane oblicze. Św. Maciej przyniósł bowiem dzień pogodny i słoneczny, zatem jak w takich wypadkach rzeczono: „św. Maciej zimę tracił..

A św. Marcin jeszcze o zimę potrącił. O godz. 6 rano bowiem porwał się nagle opad śnieżny i gęsto płatkami siekł przez pół godziny. Zachmurzone wczesnym rankiem swe oblicze św. Marcin wkrótce rozpogodził i rozjaśnił je słonecznym uśmiechem.

KOMUNIKATY

Z KATEDRY OBRZ. ŁAC. Przez cały miesiąc marzec (z wyjątkiem niedziel wielkopostnych) **nabożeństwo wieczorne** ku czci św. Józefa, patrona kościoła będzie odprawiane codziennie o godzinie szóstej w kaplicy św. Józefa. Samą uroczystość św. Józefa (19 marca) poprzedzi Nowenna, która się rozpocznie 10 marca o godz. 6-tej wieczorem. — W piątek, 1 marca, jako pierwszy piątek miesiąca będzie odprawiona Wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 8-mej rano. W niedzielę, dnia 3 marca o godz. 7.30 Wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu, popołudniu zaś po łacińskich nieszporach Adoracja Najśw. Sakramentu, poczem o 6 wieczorem nieszpory polskie z kazaniem, po nieszporach procesja.

AUDYCJE RADJOWE

Radjostacja lwowska

Poniedziałek, dnia 25 lutego 1935 r.

6.45 Aud. poranna. **7.40 Zapow. progr. 7.50 Koncert rekl. 11.57** Sygnał czasu, hejnał. **12.03** Wiad. meteor. **12.10 Płyty.** 12.30 Transm. z Krakowa. **15.30** Wiad. o eksp. pol. **15.35** Przegl. giełd. **15.45** Tr. z Krakowa. **16.45 Lekcja niemieckiego — popr. prof. dr. Z. Żygulski. Na wsz. st. P. R. 17.00** Z Katowic. Śląskie tańce lud. w wyk. zesp. instr. dętych pod kier. J. Leszczyńskiego. Oprac. muz. T. Cieplaka. **17.25 Przegl. filmowy. 17.30 Akcja „Radjo dla powodzian“.**

17.35 Pieśni w wyk. Heleny Karbowskiej. 1) Noskowski: Astry (do sł. Asnyka), 2) Niewiadomski: a) Rezeda (sł. Rossowski), b) Niańka króla Heroda (sł. Iłłakowicz), 3) Żeleński: Zaczarowana królewna (sł. Asnyka), 4) Wszelaczyński: Obawa. **17.50** Transm. z Krakowa. **18.00 „Lwów, jako centrum ogólnopolskiej rycerskiej energji na ziemiach południowo-wschodnich państwa“ — odczyt wygł. gen. B. Popowicz, Dowódca O. K. VI. 18.15** Recit. fortep. J. Gimpla. **18.45** „Nad Świtezią“ pogadanka krajoznawcza dla dzieci st. (z płytami) — wygł. prof. Al. Janowski. **19.00 „Jak żyje i pracuje teatr lwowski“ — reportaż z teatru. 19.30** „Z dawnego ceremonjału“ felj. wygł. p. J. Kuczawa. **19.45 Progr. na dz. nast. 19.50** Wiad. sport. **19.56 Lokalne wiad.** sport. **20.00** Jak prac. w Polsce. **20.05** „8 minut na gitarze“ — wyk. St. Romano. **20.15** Z Berlina. Otwarcie Instytutu Polsko-Niemieckiego.

21.15 Z Berlina. Arje i pieśni w wyk. J. Kiepury. **22.00** Odczyt z cyklu „Dziwy ciała ludzkiego“ „Serce najsprawniejszy motor“ wygł. dr. P. Słonimski. **22.05 Koncert rekl. 22.30** Muz. tan. **23.00** Komunikaty. **23.05—23.30** D. c. muz. tan.

—x—

GEN. POPOWICZ PRZED MIKROFONEM. Dowódca O. K. VI. gen. Bolesław Popowicz wygłosi w poniedziałek o godz. 18.00 przed mikrofonem rozgłośni lwowskiej odczyt p. t. „Lwów, jako centrum ogólnopolskiej rycerskiej energji na ziemiach południowo - wschodnich. Będzie to prelekcja z cyklu „Lwów walczy o swoje posłannictwo we własnem Państwie“.

TRANSMISJA Z MECZU BOKSERSKIEGO. Mecz bokserski Warszawa—Berlin, który rozegrany będzie w Cyrku warszawskim, wzbudza wśród sportowców wielkie zainteresowanie. Polskie Radjo chcąc umożliwić amatorom sportu, nie mogącym być naocznymi widzami przeżycia tego frapującego meczu, nada o godz. 20.00 w dniu 24. 2. reportaż z tego meczu, nagrany na „Stillu“.

„ŚWIĘTO ZIMY NA FALACH ETERU“. Polskie Radjo chcąc dać radjosłuchaczom całej Polski możność wzięcia udziału w radosnem Święcie Zimy, obchodzonem tak jak roku ubiegłego w Zakopanem, transmitować będzie z pod Tatr kilka fragmentów zabawy. Mikrofony sprawozdawcze zarejestrują najciekawsze dwa momenty, a to „Podhalańskie Zapusty“, które odbędą się w poniedziałek o godz. 12.30 do godz. 13.30 oraz korowód rozmaitych cudacznych masek w karnawale na nartach, z którego reportaż nadany zostanie w dniu 27. 2. w środę o godz. 12.10 do godz. 13.00.

WIZYTA MIKROFONU ZA KULISAMI TEATRU WIELKIEGO. „5 minut przed spektaklem“, oto tytuł reportażu radjowego, który nada rozgłośnia lwowska w poniedziałek, dnia 25 b. m. o godz. 19.00 (7-mej wieczorem). Niedyskretne mikrofony zainstalowane za kulisami jednej z najciekawszych scen polskich, przedstawią słuchaczom barwne, pełne tempa i dynamiki, życie teatru, gotującego się do spektaklu. Część reportażu poświęcona będzie historji i tradycjom lwowskiego teatru, przyczem przemówienia wygłoszą: pp. dyr. Wilam Horzyca, dyr. Maksymiljan Szacki, oraz sekretarz teatru p. Mieczysław Liciewicz. Przy mikrofonie sprawozdawczym Jerzy Tepa.

19.45 BUDAPESZT. „Joszua“ — oratorjum Haendla.

21.30 BRUKSELA FRANC. Koncert symf. z udz. Aleksandra Unińskiego.

21.45 STRASBURG. „Madame Chrysantheme“ — opera Messagera.

Radjostacja krakowska

Poniedziałek, dnia 25 lutego 1935 r.

6.45 Transm. z Warszawy. 7.40 Zapow. progr. i koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marj. 12.03 Tr. z Warszawy. 12.30 „Święto zimy“ — z Zakopanego. 15.30 Transm. z Warszawy. 15.35 Przegl. komunikacyjny.

15.45 „Fragmenty mniej znanych oper“ koncert w wyk. ork. kameralnej pod dyr. dr. A. Hermana: 1) E. d'Alberti: Fantazja z opery „Mareika z Nymwegen“, 2) E. Wolff-Ferrari: Intermezzo z op. „Der Schmuck der Madonna“ (Klejnoty Madonny), 3) P. Mascagni: Cztery fragm. z opery „Przyjaciel Fritz“: a) Duet biblijny „Abraham już był stary“, b) Duet czereśniowy, c) Romanza, d) Marsz, 4) W. Kienzl: Wstęp do II aktu op. „Der Kuhreigen“, 5) Gounod: Fantazja z op. „Der Tribut von Zamora“ (Danina Zamory). 16.45 Transm. ze Lwowa i Katowic. 17.25 Fragm. liter.

17.35 Transm. z Warszawy. 17.50 Odczyt p. t.: „Osobliwości w dziedzinie liczb“, wygł. dr. W. Wilkosz, prof. U. J. 18.00 „Stary Kraków“ — gawęda w opr. dr. J. Dobrzyckiego. 18.10 Wiad. biel. 18.15 Transm. z Warszawy 19.25 Chwilka społ. 19.30 Transm. z Warszawy. 19.45 Progr. na dz. nast. 19.50 Transm. z Warszawy. 19.56 Lokalne wiad. sport. 20.00 Transm. z Warszawy. 22.00 Koncert rekl. 22.15—23.30 Transm. z Warszawy.

Ogłoszenia w „Kurjerze“ są skuteczne i tanie!

»Ogłoszenia drobne«

Każdy wyraz 10 groszy. — Ogłoszenia niehandlowe do 10 wyrazów 30 gr., dla poszuk. pracy do 15 wyrazów 30 gr.

Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów. Ogłoszenia reklamowe wśród drobnych kosztują za 1 mm. 1 łam. 30 gr.

Sprzedaże

Bliźniaczy
wózek dziecinny, prawie nowy, do sprzedania, Lwów, ul. Krzywa 7/II. 11085

Palniki
naftowo-gazowe — najlepsze oświetlenie — poleca „LUX“, Lwów, Akademicka 15. 223

Najtańsze, najlepsze obuwie



poleca najstarsza firma katolicka
L. T. Skrzypek
Lwów, Halicka 4, telefon 44-70 1403



Bieliznę męską i damską pończochy, skarpetki, rękawiczki, krawaty w wielkim wyborze poleca firma **ZYGMUNT ZALESKI** Lwów, Bernardyński 4. 1103



Fortepian „Schweighofera“ bardzo krótki prawdziwa okazja sprzedam Skleniarski, Lwów, Kopernika 26 11007

Mieszkania

W tej rubryce
umieszczamy ogłoszenia o wolnych mieszkaniach oraz poszukujących mieszkań — do 10 słów 2 razy bezpłatnie.

Urzędnik kolejowy
poszukuje mieszkania komfortowego 3 pokoje z kuchnią w kulturalnym środowisku. Dobre pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia: Lwów, Skrzynka pocztowa 212.

1—2 pokoje
z kuchnią, komfort blisko centrum poszukiwane od 1 lub 15 marca. Zgłoszenia do Kurjera pod „Rządowiec“. 11062

Poszukuję
3 pokoi pełny komfort, śródmieście lub niedaleko. Oferty Kurjer Zimorowicza 10 „Natychmiast 3“ 11068

2 pokoje
kuchnia, przedpokój, nyża i przynależności, okolica parku stryjskiego do wynajęcia zaraz. Zgłoszenia, ul. Dwernickiego 6 telef. 80-90 B

4-pokojowe
pełnokomfortowe Strzemię 11a boczna Zyblikiewicza do wynajęcia. 10982

3 pokoje
komfortowe pierwsze piętro do wynajęcia Lwów, Chorążczyzna 10. 11009

2 pokoje
komfortowe, nieumeblowane, osobne wejście z utrzymaniem lub bez od marca do wynajęcia Lwów, Łąckiego 8 m. 3. 11055

3 pokoi
z komfortem centrum poszukują bezdzietni. Zgłoszenia Zawadzka Lwów, Piłsudskiego 25. 11050

3 pokoje
i 5 pokoi kuchnia do wynajęcia Lwów, plac Akademicki 3. 11069

Pokoje umebl.

Bezpłatnie
umieszczamy ogłoszenia o wolnych pokojach i poszukującym pokoi (2 razy do 10 wyrazów).

Pokoju umeblowanego
z przedpokojem i osobnem wejściem, w śródmieściu poszukuje starszy pan. Zgłoszenia Kurjer, Lwów, ul. Zimorowicza 10 pod „Spokojny lokator“

Pokój
umeblowany, dwuosobowy, wynajmę Lwów, Zamojskiego 15 parter lewicka. 11063

Centrum
pokój wspólny dla pań. Lwów, Grodzickich 1/12. 11065

2 umeblowane pokoje
z łazienką i osobnem wejściem, w śródmieściu poszukuję od 1 marca. Zgłoszenia do Kurjera, Lwów, ul. Zimorowicza 10 pod „Cichy kącik“

Poszuk. pracy

Technik
poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, przez pół dnia, — jako korespondent, urzędnik manipulacyjny, rysownik, może udzielać również lekcji z zakresu gimn. mat.-przyrodn. Zgłoszenia do Administracji Kurjera, Lwów, Zimor. 10 pod „Zdolny technik“

Absolwentka
semin. poszukuje jakiejkolwiek pracy. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Kurjera Lwów Zimor. 10 pod „S. O. S.“. 10966

Służąca
samodzielna z gotowaniem, łagodnego usposobienia, poszukuje pracy do wszystkiego od 1. marca. Kurjer, Lwów, Zimorowicza 10 „Młoda polka“. 11087

Absolwentka
seminarjalna poszukuje pracy, chętnie w roli sługi. Przemyśl, Post. rest. Marja W.

Wolne posady

Ogłoszenia w tej rubryce umieszczamy do 15 słów bezpłatnie

Nauczycielki
z językiem niemieckim do dziewczynek z drugiej i czwartej klasy szk. powszech. poszukuję. Zgłoszenia Rozłucz willa „Janina“. 1102

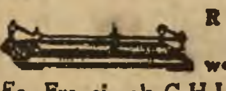
Uzdrowiska

Rozłucz
Pensjonat „Janina“ przyjmuje rekonwalescentów i uzdrowieńców. Słoneczne pokoje z 4 razowem utrzymaniem opałem i usługą zł. 4 dziennie. 10701

Różne



Łyżeczkę bezpłatnie srebrzymy dla udowodnienia trwałości srebrzenia „Galwanoplater“ Lwów, Kopernika 14 naprzeciw Kina. 1311



RUSZTA kubły na węgle poleca Fa Franciszek CHLADEK, Lwów, Rynek 45. 1996

Przy grypie
działają skutecznie TABLETKI PRZECIW GRYPIE, wedle przepisu Dr. Opolskiego, wyrobu Apteki Mikolascha, Lwów, Kopernika 1. 2119

Urządzenia
oświetlenia elektrycznego — dzwonków, telefonów, gromochrony, wykonuje tanio i solidnie „Elektra“ Lwów Pasaż Mikolascha tel. 10-85. 1144

NAJPIĘKNIEJSZE
fasony, przystępne ceny ATELIER SUKIEN DAMSKICH „MARJA“ Lwów, Akademicka 22 I p.

Kosmetyczny
gabinet „Diana“ obsłuży sumiennie, fachowo i Lwów, Piekarska 6.

Fortepiany
pianina stroję czysto i za zł. 7 polecam się Chorążczyzna 11, m. 10.

W „KURJERZE“ SĄ SKUTECZNE I TANIE

Humor zagraniczny



— Czy pan już przeszedł jakąś katastrofę?
— Tak panie. Jestem żonaty.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Reklamy w tekście

Na 1-szej stronie	zł.	1·50
Cała 1-sza strona	„	1.200·—
Na 2-giej i 3-ej stronie	„	0·80
Cała 2-ga lub 3-cia strona	„	800·—
na dalszych stronach tekstu	„	0·70
Cała strona	„	600·—

Różne reklamy:

Komunikaty i artykuły reklamowe	Zł.	1.—
Na stronie kronikarskiej	„	0·80
W dodatku literacko-naukowym	„	1·—
Nekrologi do 200 mm.	„	0·50
„ „ 300 „	„	0·80
„ powyżej 300 mm.	„	1·—

Ogłoszenia drobne:

Ogłoszenia ze tekstem za mm.	zł.	0·30
Na ost. stronie i wśród drob. (6 łam.)	„	0·30
Ogłoszenia drobne za słowo	„	0·10
Matrymonjalne	„	0·20
Dla poszukujących pracy za słowo	„	0·03

Drobne ogłosz. przyjmuje się tylko za gotówkę.

Podstawą obliczenia jest 1 m/m w 1 łamie. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązuje także te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były zgóry zapłacone. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc. — Za układ tabelaryczny dolicza się 50 proc. Ogłoszenia w numerach świątecznych i niedzielnych kosztują o 20% drożej.

UWAGI:
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki ani też nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia anonsu. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Zniżek nie udziela się. Reklamacje miejscowe uwzględnia się do dni 3-ch, zamiejscowe do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. Za egzemplarze dowodowe liczy się 2! gr. Ogłoszenia do numeru bież. przyjmuje się do godz. 16-ej

Wydawca: Mgr. D. Macielko. Czcionkami DRUKARNI KRESOWEJ Sp. z o. o. Lwów, Mochnackiego 43. Odpow. red. Marjan Ostrowski